Nr 163 Kraków, Czwartek dnia 22 Lipca 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 48, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: **KAZIMIERZ EHRENBERG.**

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Przegląd sprawy cieszyńskiej.

Mnożą się objawy współczucia dla pokrzywdzonej naszej śląskiej braci, i oburzenia na ostatnie kopnięcie Polaków. Zarówno w całym kraju jak i w całem społeczeństwie polskiem ozwał się jeden tylko głos oburzenia i oporu. Głos ten wypowiedziany najprzód w formie drukowanej opinji, zmienił się już w wielu miejscach w akcję czynną, pieniężną i polityczną, i jest nadzieja, że rozszerzy się tak, jak tego się domaga waga sprawy i konieczność stanowczego w niej wystąpienia.

Reprezentacje obu stolic kraju naszego powzięły spokojne, „nie wychodzące po za ramy granic określonych statutem“, a jednak podanymi przez wnioskodawców motywami dobitne uchwały, przeznaczające znaczniejsze sumy na stypendja dla pokrzywdzonych cieszyńskich uczniów. W miarę sił uczyniła to samo młodzież lwowska, fundując stałe stypendjum dając ten piękny przykład kolegom swoim i krajowi, i pokazując, iż młodzież polska znajdzie się zawsze tam, gdzie ją woła sprawa narodowa i interes ojczystego społeczeństwa. Nie pozostała w tyle i prywatna ofiarność, składki płyną do redakcyj dzienników i jest nadzieja, że zebrana materjalna pomoc podobna będzie tej, jaka przed dwoma laty popłynęła jako odpowiedź na stypendja cieszyńskiej rady miejskiej, wymierzone przeciw gimnazjum polskiemu.

Składki są jednak tylko częścią manifestacji, jaką odpowiedzieć powinniśmy na przeciwny prawu akt gautschowski. Należność naszą powięcono uroszczeniom zgrai niemieckich krzykaczów dlatego, że się spodziewano, iż o nasze prawo nikt zawołać nie potrafi. Ale obrót sprawy pokazał, że się przeliczono, nawet co do potulności naszej. Po wrzuceniu sprawy cieszyńskiej *ad acta* przebrała się po prostu miara cierpliwości Polaków na lekceważenie i pomiatanie praw języka i narodu: odgłos, jaki znalazło odmówienie gimnazjum cieszyńskiemu prawa publiczności na nadchodzące wpisy, jest ogólnym, szerokim odruchem całego społeczeństwa, odruchem, który w razie dalszego oporu rządu musi i powinien stać się *casus belli* między nami a tendencjami rządu. Najświeższe zdarzenia pouczyły nas także, że zmiana taktyki jest konieczna w wytworzonych obecnie w Austrji warunkach. O najświętsze nawet i oczywiste prawa t r z e b a t u w o ł a ć, skoro machina państwowa zamiast być krynicą zaspokojenia potrzeb wszystkich, staje się jarmarkiem, na którym się o wszystko hałaśliwie targować trzeba.

Powinniśmy się kupić i zbierać, na sztuczny ryk rozindyczonych gmin niemieckich odpowiedzieć spokojniejszem zapewne, bo więcej świadomem swej słuszności zastrzeżeniem i zaznaczeniem tego, co się nam od państwa należy. Powinniśmy jak najliczniej s t a w i ć s i ę w d n i u 1 s i e r p n i a b. r. n a w i e c u c i e s z y ń s k i m, i tam zamanifestować siebie w sposób imponujący, jak na to stać nasz naród, jak tego zachodzi potrzeba.

I w tym kierunku możemy już zanotować objawy, które powinny być nam przykładem. W H a c z o w i e, z okazji otwarcia czytelni ludowej odbyła się tymi dniami uroczystość, na której zebrani uchwalili wysłać na wiec do Cieszyna delegata z pismem, zatytułowanem „Do braci Polaków na Śląsku“, o następującej treści:

„Zgromadzeni na uroczyste otwarcie czytelni ludowej, my niżej podpisani Polacy, odczuwamy głęboko krzywdę wielką, jaka się Wam stała przez odmowę prawa publiczności Waszemu gimnazjum. Nie pierwsza to i nie ostatnia rana, jaką nam zadano i jeszcze zadadzą, zanim Moskale i Niemcy przestaną nam dyktować, jak mamy dzieci nasze dla Polski wychowywać, a serca nasze po polsku oświecać. Jeszcze bardziej zabolało nas, że zabroniono Wam uczyć się historji polskiej w gimnazjum polskiem, choć konstytucja wyraźnie na to pozwala. Ale większa moc Boska, niż wszelka moc ludzka. Duszy polskiej wydrzeć nam nie potrafią. Chcemy wolności, to ją i mieć będziemy, gdy Wy tam, a my tu pracować nad tem będziemy. Sypią Niemcy tysiącami, aby Was do swego gimnazjum zwabić, to my choć krwawe centy w pocie czoła, tu na polskiej ziemi uczciwie zapracowane, Wam posyłamy, aby jak inkluzy przywróciły Wam to, co Niemcy zabrali, aby polska ziemia, przez Niemców wykupiona, wróciła w Wasze wieczne posiadanie. Bracia! niedaleką jest chyba godzina wyzwolenia naszego narodu, skoro już tak się boją, że kilkudziesięciu dzieci do szkoły polskiej puścić nie chcą. Dlatego jak mur twardo stójmy przy naszych prawach. Wytrwajmy, a zbawienie Ojczyzny nas nie minie. Walczcie Bracia szczęśliwie z niemczyzną, a Polska nie zapomni o Was teraz, a gdy będzie wolna, stokrotnie Wam to wywdzięczy. Niech żyje polski lud na Śląsku i w Polsce całej, niech żyje Polska.“

Mamy nadzieję, że przykład Haczowian zainauguruje jak najszerszą akcję w tym kierunku, by wiec cieszyński stał się tem, czem być powinien: wspaniałą manifestacją krzywdzonej narodowości. Na pierwszem miejscu wziąć to powinny za swój obowiązek reprezentacje Krakowa i Lwowa, jako dwu stolic galicyjskich i głównych dziś ognisk politycznego polskiego życia.

Przy sposobności i z poklaskiem powtórzyć nam wypada jednę jeszcze dobrą myśl, podniesioną dziś przez pismo tutejsze: „Ludność polska — pisze *N. Reforma* — urządza 1 sierpnia wiec w Cieszynie. Czy wiadomość ta dotarła już do p o s ł ó w n a s z y c h? Gdy parlament nie obraduje, jedyna to sposobność do objawienia opinji wyborców zarówno, jak posłów. R a d z i b y ś m y t e ż w i d z i e ć i c h n a w i e c u c i e s z y ń s k i m, aby oni usłyszeli opinję społeczeństwa polskiego, a to społeczeństwo nabrało przekonania, czy i w jakiej mierze na posłów swoich liczyć może“.

O posłach naszych nie zdarzyła nam się jeszcze sposobność wspomnienia w tym przeglądzie akcji narodowej za gimnazjum cieszyńskiem. Nie słychać dotąd o żadnej inicjatywie ze strony prezydjum lub parlamentarnej komisji Koła polskiego, przedsięwziętej w sprawie gimnazjum u rządu. Czy Koło polskie czeka z zajęciem się tą sprawą zwołania sesji Rady państwa, i dopiero wtedy zamierza rozpocząć „regulaminową“ akcję? Wszak odradza mu to nawet spokojny co do losów gimnazjum korespondent *Słowa polskiego*, autor słynnego dementującego telegramu lwowskiego liberalnego organu, słusznie zaznaczając, że byłaby to remonstracja z a p ó ź n a.

Pytamy Koło, jak długo jeszcze, lub czy może na zawsze, wysłuchując z jego strony jakiegoś głosu, słyszeć będziemy tylko... ciszę?

Wspomniany korespondent *Słowa Polskiego*, a raczej ostatni jego list wiedeński, umieszczony na naczelnem miejscu w dzisiejszym numerze lwowskiego organu, jest jeszcze epizodem, który się nasuwa przy dzisiejszym przeglądzie. Pan ten, który podobnych jak zacytowana powyżej, kilka jeszcze pięknych rzeczy wygłasza od siebie pod adresem Polaków i zwłaszcza rządu w sprawie gimnazjum, w części faktycznej listu swego prowadzi jednak politykę taką, jakby całe słuszne zaniepokojenie opinji polskiej chciał z niedocieczonych, albo bardzo... niejasnych przyczyn zdusić. Trwa on niezłomnie w „przekonaniu, że obecna odmowa rządu odnosi się jedynie i wyłącznie do ubiegłego roku szkolnego“ i opierając się (*sic*) na znanym komunikacie *Fremdenblattu*, utwierdza się w niem jeszcze bardziej. Żywi też jeszcze nadzieję, że najbliższe wpisy odbędą się już na nowej podstawie. Tymczasem wszyscy doskonale wiedzą, że wpisy jedne się już teraz odbywają, drugie zaś odbędą się w każdym razie przed „dalszą inspekcją“, którą właśnie podpierający budowę korespondenta *Fremdenblatt* zapowiedział na październik. Jakże tłomaczyć osobliwą logikę korespondenta, który sam napisawszy, że remonstracje Koła w październiku byłyby spóźnione, znajduje, że dość wczesna będzie październikowa inspekcja?

Takie zapewnienia, oparte może na dobrem własnem życzeniu, ale nigdy na podstawach faktycznych, nie zbałamucą nikogo i niepotrzebnie tylko kompromitują organ, który je rozszerza. Każdy upatrzyć w tem musi co najwyżej manję politykowania, w danym razie tylko szkodliwą.

Dopóki faktyczne zdarzenia nie okażą dobrej woli powołanych czynników do naprawienia wyrządzonej nam krzywdy, dopóty jedyną drogą dla nas pozostanie skupienie się wszystkich celem wywalczenia praw.

Telegrafowane nam dziś z Cieszyna doniesienie *Silesii*, jakoby śląski rząd krajowy zamierzał przeszkodzić odbyciu się wiecu cieszyńskiego, uważamy za dalsze tylko, w redakcji polakożerczego organu sfabrykowane szczucie rządu na naszą narodowość. Zaprawdę nie leżałoby w interesie państwa i rządu drażnienie administracyjnymi środkami spokojnej ludności śląskiej i powiększanie szeregu jej krzywd.

Możliwości.

Wiedeń d. 20 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(δ) Nastała chwilowa cisza na widowni, albo na placu boju polityki wewnętrznej. Hr. Badeni pojechał na wypoczynek do Buska, który co najmniej potrwa do końca miesiąca, a tymczasem otwiera się pole do nowych przypuszczeń i odgadywania jutra politycznego. Położenie da się chwilowo streścić tem, że rząd życzy sobie ugody, co też *Fremdenblatt* kilkakrotnie wyraził, a ku czemu jako kroki przygotowawcze popełniono aż dwie „gautschiady“, jednę co do polskiego gimnazjum w Cieszynie, drugą co do słoweńskiego w Cylei. Zręczność w przygotowywaniu ugody iście — niedźwiedzia. Mądrość zawarta w „gautschiadach“, polega na tem, iż rząd zamierza Cieszynem i Cyleą wbić klin w solidarność opozycji niemieckiej, sądząc, iż tem „uprzedzeniem“ pozyska niemieckich przedstawicieli krajów alpejskich i Śląska i odłączy ich od obstrukcji, albo raczej wydobędzie ich z pod komendy Schönerera. Tymczasem jest to rachuba zupełnie fałszywa. Niemcy bowiem jak szli, pójdą i dalej solidarnie, uważając zarówno Cieszyn, jako też i Cyleę za przygodne gratysówki. Ze względu jednak, iż obecnie zarówno polska opinja publiczna, jako też i słoweńska zwraca się stanowczo, a nawet gromko przeciw rządowi, a mając na uwadze, iż rząd swego stosunku do Niemców bynajmniej nie polepszył — położenie pogorszyło się nadzwyczajnie. Dziś bowiem stoją rzeczy tak, iż rząd przez swą chwiejność nie ma właściwie nikogo, na kim mógłby się oprzeć. Chwilowo rząd pociesza się nadzieją ugody niemiecko-czeskiej trzymając się jej jak tonący ździebełka. Atoli nauczony doświadczeniem, sam mało bardzo wierzy w możliwość ratunku tym sposobem, dlatego przebija z jego działalności *arrière-pensée* zwrotu ku lewicy, czego powyżej przytoczone „gautschiady“ są względną zapowiedzią.

Szczególnie Cieszyn przedstawia się bujnej wyobraźni, jako deska zbawienia. Kombinacja zwrotu ku Niemcom byłaby tylko możliwą przy pomocy Koła polskiego, dlatego musi rządowi chodzić przedewszystkiem o pozyskanie Koła.

Co do tego objawił mi jeden ze znajomych bardzo oryginalne zapatrywanie, które przytoczyć warto.

— Sprawę cieszyńską — mówił — można w danem położeniu porównać z magnesem, który posiada siłę odpychającą i przyciągającą dla — Koła polskiego. Teraz magnes ten odpycha Koło polskie i od rządu i od Niemców, ale — dodał z chytrym uśmiechem — pomyśl Pan sobie, że Cieszynem może rząd pozyskać Koło a nawet wyprowadzić z obecnej parlamentarnej większości i przyciągnąć je do Niemców.

— Jakimże sposobem? — zapytałem.

— Czyż rząd — odparł — nie może, jeśli będzie mu chodziło o pozyskanie Koła dla nowej kombinacji parlamentarnej, nietylko nadać polskiemu gimnazjum cieszyńskiemu prawa publiczności, lecz nawet przyjąć takowe całkiem na etat rządowy.

Po chwili dodał:

— Kto wie, czy odmowa ze strony Gautscha nie nastąpiła z tego powodu. Nadając sprawie cieszyńskiej tym sposobem pozór wielkiego ustępstwa, mógłby rząd tanio pozyskać współpracownictwo Koła przy nowym zwrocie.

— Niechaj Pan tak źle nie sądzi o Kole polskiem — odpowiedziałem.

— Zobaczymy.

Zjazd pedagogiczny.

Ze Stanisławowa piszą 19 b. m.: Posiedzenie dzisiejsze XXXI walnego zgromadzenia członków Tow. pedagogicznego zagaił wiceprezes dyr. Jul. Fąfara. Wspomniawszy o tem, iż prezes Tow. ks. Jerzy Czartoryski z powodu choroby przybyć nie mógł, poświęcił kilka słów gorącego wspomnienia zmarłym członkom, których pamięć zebrani uczcili przez powstanie. Następnie powołał na sekretarzy pp. Jakimowskiego ze Stanisławowa, Polaczka z Krzeszowic i Sobola z Przemyśla. Referentów uwolniono od czytania sprawozdań z czynności wydziału i kasowego, a natomiast wybrano komisję złożoną z 5 członków, która ma zdać jutro opinję swą o sprawozdaniu z czynności wydziału.

Referentem komisji lustracyjnej był p. dyrektor Pająk z Krakowa. Po obszernej dyskusji nad jego sprawozdaniem uchwalono upoważnić zarząd główny do kupienia realności we Lwowie celem lepszego i tańszego pomieszczenia biur Towarzystwa oraz lepszej lokacji kapitału. Zarządowi głównemu uchwalono absolutorjum rachunkowe, skarbnikowi drowi Dziwińskiemu wyrażono podziękowanie za trud jego, a uznanie administratorowi wydawnictw panu Józefowi Karabanowi i rachmistrzowi panu Michałowi Musze.

Z kolei nastąpił referat prof. Kłapkowskiego o „Nauce rysunków w szkołach wydziałowych męskich“. Nad odczytem tym wywiązała się żywa dyskusja, poczem uchwalono następujące rezolucje: 1) ażeby w szkołach 5 do 6 klasowych męskich postarać się o osobne sale rysunkowe; 2) aby młodzież ubogą zaopatrywać w przybory rysunkowe; 3) jeżeli klasa liczy więcej niż 35 uczniów, utworzyć drugi oddział rysunkowy, a nauczycielowi dodać pomocnika.

Posiedzenie popołudniowe rozpoczęło się referatem dra Obtułowicza: „O hygienie budynków szkolnych“. Rzecz tę nader zajmująco opracowaną odczytał w zastępstwie nieobecnego referenta p. Pierzchała. Rezolucje podane przez referenta, mianowicie, żeby plany budynków szkolnych ulegały kontroli wspólnej inżyniera, lekarza i nauczyciela, dalej, ustanowienie płatnych lekarzy szkolnych, którzyby sprawowali urząd nad zdrowiem młodzieży uczącej się, wreszcie zaprowadzenie obowiązkowej nauki hygieny w seminarjach i szkołach przemysłowych, w całości się utrzymały.

Wnioski oddziałów poszczególnych, co do polepszenia bytu stanu nauczycielskiego, połączył zarząd główny w szereg opracowanych, przez siebie wniosków i przedłożył je zgromadzeniu przez usta p. Piórkiewicza.

Zarząd główny proponował wniesienie ogólnikowej petycji do Sejmu o polepszenie bytu nauczycieli, słusznie jednak zauważono, że w petycji należy określić także sposób, w jaki ono ma przyjść do skutku. W końcu przyjęto wniosek p. Balickiego, ażeby żądać zrównania płac nauczycieli ludowych z płacami trzech najniższych kategoryj urzędników rządowych. Jednocześnie przeszedł wniosek zarządu głównego, ażeby wnieść petycję o zmianę ustępu IV. ustawy krajowej o wymiarze pensyj wdowich i sierocych po nauczycielach, w myśl ustawy pensyjnej dla urzędników rządowych z dnia 14 maja 1896 r. Dalej uchwalono, aby zarząd wniósł petycję do Sejmu o zniżenie lat służby nauczycielom z 40 lat na 35, aby prosił Sejm o wstawienie corocznie w budżet kwoty 5000 złr. na stypendja dla nauczycieli ludowych, pragnących się zapoznać ze swoiem szkolnictwem za granicami kraju, w końcu zaś, poczynić kroki u komitetu centralnego wyborczego, ażeby jednego przedstawiciela 6.000 głów liczącego nauczycielstwa w kraju, do Sejmu powołano. Na tem posiedzenie zakończono.

Zamordowanie śpiewaczki.

Filipopol d. 19 lipca.

Przedmiotem rozprawy karnej przed izbą sądową w Filipopolu jest obecnie zbrodnia morderstwa, dokonanego w kwietniu, na osobie Anny Simon, artystki, śpiewaczki bułgarskich teatrów. Sensacyjny proces zwraca na siebie uwagę nietylko ze względu na sam omawiany przedmiot, ale także dla politycznego zabarwienia, na którem mu nie zbywa, wskutek tego, iż wiele osób ze sfer urzędniczych jest tu wmięszanych.

Akt oskarżenia obwinia o zbrodnię usiłowanego i zamierzonego morderstwa 4 osoby. W rzędzie oskarżonych na pierwszem miejscu stoi Deczko Petrow Boiczeff, były kapitan jeneralnego sztabu, zamieszkały w Sofji, następnie Karol Novelics były prefekt policji w Filipopolu, Bogdan Wasiljew, wachmistrz żandarmerji, jako główni sprawcy, i Mikołaj Boiczeff, brat kapitana, buchalter stowarzyszenia rolniczego w Hernanji, jako pomocnik.

Fakty, na jakich akt oskarżenia się opiera, są następujące: Anna Simon urodzona w Budapeszcie 1875 r., w 1893 r. opuściła dom rodzicielski i udała się do Belgradu, następnie zaś do Sofji jako śpiewaczka. W 1894 r. poznała w *Café chantant Sliwnitza* w Sofji, kapitana gwardji i adjutanta dworu Boiczeffa, któremu się bardzo podobała dla wielkiej swej piękności. Wkrótce przyszło między nimi do bardzo poufałego stosunku, wskutek którego Anna Simon 1895 r. w marcu stała się matką. Z miłości dla dziecka, któremu oddała się całą duszą, zaniedbała Anna Simon swoją karjerę sceniczną i przestała występować zupełnie. Dopóki matka kapitana Boiczeffa żyła, stosunek między dwojgiem młodych ludzi przedstawiał się jak najlepiej.

Matka kapitana spodziewała się, iż związek małżeński uprawni stosunek syna z kobietą, którą dla zalet charakteru polubiła bardzo. Ale po śmierci matki, Boiczeff począł z kochanką swoją obchodzić się bardzo gwałtownie, pozostawiał ją bez środków do życia i usiłował pozbyć się jej w najkrótszym czasie. Ponieważ miał przytem znaczne długi, postanowił za pomocą bogatego małżeństwa wydobyć się z przykrego położenia i myśl swoją usilnie starał się przyprowadzić do skutku. W dniu 16 stycznia b. r. zaręczył się, uspokajając zrozpaczoną Annę zapewnieniem, iż jej nigdy kochać nie przestanie.

Ślub Boiczeffa odbył się w końcu stycznia. W tym samym czasie przybył do Sofji brat jego, co naprowadziło kapitana na myśl, aby jego uczynić kochankiem Anny Simon i w ten sposób się jej pozbyć. Gdy jednak wszelkie usiłowania spełzły na niczem, kapitan Boiczeff wyjechał do Filipopolu, dokąd listownie wezwał Annę Simon wraz ze swym bratem. Gwałtowne sceny i skandaliczne zajścia, jakie w czasie wspólnego ich pobytu w Filipopolu ciągle się przytrafiały, wystawiając Boiczeffa na pośmiewisko, doprowadziły go w końcu do postanowienia morderstwa, jako jedynego sposobu, za pomocą którego mógłby się od Anny Simon uwolnić. Dnia 6 kwietnia zaprosił Boiczeff, prefekta policji Novelicsa do pałacu książęcej adjutantury i tam wspólnie z nim obmyślił plan morderstwa. Przed kilkoma dniami podczas spaceru z księciem i księżną, zauważył Boiczeff w okolicach wyspy Rogots, o 11 kilometrów od Filipopolu, wielką głębię na rzece Maryca, i tam postanowił utopić swą kochankę. W celu przeprowadzenia swego planu, wtajemniczył weń żandarma Bohdana Wasiljewa. Aby oddalić od siebie wszelkie podejrzenia, starał się Boiczeff o ugruntowanie przekonania w hotelu, gdzie Anna mieszkała, jakoby wyjechała do ojca do Budapesztu.

Dnia 9 kwietnia o godzinie 5 wieczór wyjechał Boiczeff i Nowelics wraz z Anną Simon z Filipopola w osobno najętym powozie. Na koźle siedział Wasiljew przebrany za woźnicę. Gdy w drodze Anna Simon spostrzegła, iż Boiczeff wydobył z kieszeni jakąś flaszeczkę, starała się wyskoczyć z powozu, ale tenże schwyciwszy ją za ręce, podsunął jej płyn odurzający pod nos, chcąc uśpić swoją ofiarę. Gwałtownym ruchem zdołała się oswobodzić i wypaść z powozu, ale trzej wspólnicy przemocą wprowadzili ją napowrót i chloroformem uśpili zupełnie. Następnie udusili swą ofiarę, ciało zaś, do którego przywiązali kamień, rzucili w upatrzone miejsce rzeki.

Zbrodnia wkrótce się wykryła. Prokuratorja zazarządziwszy obszerne śledztwo, aresztowała podejrzanych, dalsze dochodzenie zaś gromadziło przeciw nim coraz więcej obciążającego materjału. Novelics otrzymał od Boiczeffa za udział w zbrodni 3.000 franków. Faktem, który wzbudził ogromną sensację jest, że Boiczeff starał się z więzienia wysełać listy do księżnej bułgarskiej. Policja listy te schwytała. Boiczeff zaklina w nich o ratunek, zaznaczając, że księżna może przecie ocalić go jednem słowem, gdyby wyznała, że wieczorem tego dnia, którego spełniono morderstwo, on znajdował się przy dworze... Rozprawa potrwa prawdopodobnie kilka dni, gdyż wezwano aż 64 świadków, i nagromadzono bardzo obszerny materjał dowodowy.

Echa kąpielowe.

Zakopane 20 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Kronikarz lwowski na urlopie w Zakopanem. — Ogólna charakterystyka Zakopanego. — Tegoroczny sezon. — Pensjonaty i ich charakterystyka. — Właścicielki pensjonatów. — Zakopane i kolej żelazna. — Jaszczurówka i jej autonomja. — „Termy“. — Obletnica na przyszłość. — Pogrzeb ś. p. Fischera.

Mimo pewnej niezależności, przywiązanej do zawodu dziennikarskiego, nikt bardziej nie jest skrępowany tym zawodem, jak właśnie dziennikarz. Nie zależy niby od nikogo, ale za to zależy od wszystkiego. Nie potrzebuje brać urlopu, ale rzadko kiedy ruszyć się może z miejsca. Przychodzi jednak chwila, że staje okoniem do wszystkich swoich zajęć, wykrzyknąwszy z rezygnacją: „Niech będzie co chce — daję sobie sam urlop i jadę w świat!“ Tak samo i ja zrobiłem. I oto macie szanowni czytelnicy kronikarza lwowskiego na urlopie w Zakopanem. Nie jestem ja tu wprawdzie po raz pierwszy i gdyby mnie tu którego lata nie było, możeby i czegoś brakowało, a przynajmniej niejeden góral zapytałby tego, lub owego: „A co to jakoś nie widać tego pana, co gazety pisze?“ Mnie samemu, gdybym parę tygodni nie przepędził w Zakopanem którego lata, brakowałoby czegoś w roku. Można się przyzwyczaić do złych rzeczy, tembardziej do dobrych. Powiadają, że gdy jednego biedaka bolała noga przez lat dwadzieścia, a na dwudziesty pierwszy przestała go boleć, to trochę osowiał i mówił, że mu czegoś brakuje. Broń Boże, zastrzegam się, aby z tej anegdoty nie wyprowadzono jakiegoś porównania z Zakopanem, bo tu, gdy się raz jest, a umie się patrzeć, czuć i myśleć, to jeśli będzie czegoś później brakować, to chyba tych chwil uroczych, tego błogiego spokoju, tej przecudownej natury i tych silnych, a nie określonych wrażeń, których nie zastąpią nigdy najbłyskotliwsze miasta i najwykwintniejsze hotele. Tego będzie brakować, no, i pieniędzy także brakować będzie, bo Zakopane pod tym ostatnim względem wcale nie myśli zostawać w tyle i smarować rachunki dla letników potrafi lepiej i dokładniej, aniżeli różne zagraniczne uzdrowiska. Ale to już mniejsza, skoro mają nas drzeć, niech drą nasi, tem więcej, że chociaż wygoda nie jest taka, jakby każdy sobie życzył, ale za to, co płynie z przyrody, np. w takiem Zakopanem, nie da się niczem opłacić...

Ta pierwsza moja kronika zakopańska, a mam nadzieję, że ich będzie więcej, musi i powinna być pewnego rodzaju wstępem, przedewszystkiem musi się zająć zszeregowaniem faktów z tutejszego życia, które możeby było najwłaściwiej nazwać motylowem życiem, bo jest barwne, lśniące, błyskotliwe, powiewne i krótkie...

Tegoroczny sezon, zaraz z samego początku i w środku, jak jest właśnie dzisiaj, kwaśne wywołuje miny u różnych przedsiębiorców i procederzystów zakopańskich, którzy się obawiają, że po przejściu pięknych dni Aranjuezu, będą musieli śpiewać Tadeusza. Gości, stosunkowo do poprzednich lat, jest mało. Dziś 20 lipca, a niewiele więcej nad 1600 zanotowały listy klimatyki letników zakopańskich. Tak małej frekwencji dawno już w Zakopanem nie było. Naturalnie przybędzie jeszcze spora liczba, ale tyle co roku zeszłego nie będzie.

Najbardziej pospuszczały nosy na kwintę pensjonaty zakopańskie, których tu liczymy już kilkanaście, Są między nimi droższe i tańsze, ale i w jednych i w drugich za bardzo przestronno. Geneza powstawania tych pensjonatów zakopańskich jest dość charakterystyczna. Właścicielkami ich są to panie o pewnych wykwintniejszych formach towarzyskich, z pretensjami do życia, a nierzadko i z żalem do niego za to, że szło jakoś po grudzie i że niedobrzy byli ludzie, bo fortunę pokiereszowali i zmusili szukać zarobku. Właścicielkami pensjonatów zakopańskich są tedy exdziedziczki, dla których hypoteka została tylko wspomnieniem, exurzędniczki, zazwyczaj wdowy, którym mężowie nic nie pozostawili, oprócz szczupłej emerytury albo jakiegoś drobnego kapitaliku, uciułanego godziwie, lub niewiadomo jakim sposobem i wreszcie exdamy światowe, także wdowy, a czasem rozwódki, które sobie zawsze umiały dawać radę w życiu i na czarną godzinę tyle im zostało stosunków, koligacyj i znajomości, że mogły zgromadzić trochę grosiwa i rozpocząć przedsiębiorstwo, nie wymagające ani żadnych fachowych wiadomości, ani nawet mozolnej pracy, lecz pewnej energii, zaradności gospodarskiej i towarzyskiego taktu. Skąd te panie, przedtem zazwyczaj nie rachujące się z niczem, nauczyły się rachunkowości, garnirowanej w najdrobniesze szczególiki, to jest doprawdy rzecz ciekawa, ale faktem jest, że wówczas, gdy życie było dla nich bez troski i we śnie nawet o cenach nie myślały, dziś z dokładnością profesora matematyki i algebry potrafią swojemu pensjonarjuszowi obliczyć z całą subtelnością każde dodane jajko, rogalik, ręcznik i to wszystko, na co letnik nie zwraca na razie uwagi, dopiero się drapie w głowę, gdy przy wyjeździe całkowity rachunek przeczytać i zapłacić musi.

Zakopane — musi to przyznać najbardziej pesymistyczny splennik — podnosi się i rozszerza z każdym rokiem i czeka tylko, aby go połączyć koleją żelazną z Chabówką. Tej kolei Zakopane pragnie jak kania dżdżu. Ona mu jest potrzebna do sił na życie — do rozwoju. Z otworzeniem kolei żelaznej na tej blisko ośmiomilowej przestrzeni, po której trzeba się teraz tłuc na wózkach góralskich, Zakopane rosnąć będzie jak na drożdżach i wtedy dopiero ta prawdziwie polska klimatyczna stacja zacznie rywalizować naprawdę i konkurować z zagranicą. Dziś waży tu trochę na szali patrjotyzm, zamiłowanie do swojszczyzny — gdy kolej zbudowana zostanie, nie potrzeba będzie żadnej zachęty, bo w ciągu lat kilku letnia populacja Zakopanego wzrośnie niezawodnie do kilkunastu tysięcy osób, a wśród nich znajdzie się gromadka cudzoziemców, która nam się bliżej przyjrzy i dobre słowo roznosić będzie po Europie. Cała przestrzeń od końca ulicy Zamoyskiego przez Bystre do Jaszczurówki i po za nią pokryje się szeregiem willi i będzie to prawdziwe letnie miasto, pełne bogactwa przyrody, niemającego porównania z żadną inną miejscowością w Europie.

Jaszczurówka wówczas stanie się poważną rywalką kotliny zakopańskiej — dziś jest zakątkiem tak oryginalnym w swojej cudownej prostocie i tak dziwnie sympatycznym a zdrowym, że chociaż oddziela ją zaledwie pół mili od właściwego Zakopanego, to takie Krupówki, Kasprusie, ulica Kościelna i Nowotargska w Zakopanem, w porównaniu do Jaszczurówki, wyglądają jak małe miasteczko.

Dziś ta Jaszczurówka, to jest oddzielne zupełnie państewko ze swoją autonomją nietylko pod względem zarządu, ale i towarzystwa. Trzeba przyznać, że p. Uznański, właściciel Jaszczurówki, człowiek zresztą zamożny, prawdziwy *bene natus et posesionatus,* dokłada wszelkich starań, aby Jaszczurówkę upiększać i zaprowadzonemi wygodami uzupełniać bogatą naturę. Są tu więc doskonałe mieszkania i wcale niedrogie, w których gość znajdzie wszystko co potrzeba do codziennego życia, a czystość wszędzie wzorowa. Wyborną i zdrową restaurację prowadzi krakowiak p. Dziewoński. Nie zdarzyło mi się słyszeć kogokolwiekbądź, nawet takich, którzy okazują zbytnią troskliwość o wygody żołądka, aby się skarżyli na restaurację p. Dziewońskiego. Niezmiernie ważną rolę odgrywają w Jaszczurówce kąpiele. Urządzone one są w dwóch ogromnych, z drzewa świerkowego zbudowanych basenach: dla pań i mężczyzn, do których woda płynie z osobnego zupełnie źródła, a woda ta posiada pewne mineralne właściwości i tę właściwość, że latem i zimą ma jednakową ciepłotę. W terminologji lekarskiej takie kąpiele nazywają się „termami". Do tych jaszczurowieckich „term" całe setki letników zdążają z kotliny zakopańskiej i często brakuje kabin na rozebranie. Kto się zaczął kąpać, kąpie się codzień, czy deszcz czy pogoda i to właśnie składa się na zdumiewający rezultat plusów w sile i zdrowiu. Ceny przytem za kąpiele są bardzo umiarkowane, a w abonamencie jeszcze tańsze.

Do wielu ciekawych, charakterystycznych i interesujących rysów Zakopanego i wrzącego w niem życia, powrócę w następnej „Kronice" — dziś kończę pierwszą, uzupełnieniem wiadomości o tragicznym wypadku, którego ofiarą padł młodziutki gimnazjalista krakowski ś. p. Fischer.

Jak się to stało, doniosłem natychmiast *Głosowi Narodu* i czytelnicy dowiedzieli się o tem na innem miejscu. Okazało się w rezultacie, że nikt nie był winien — nieszczęście, wypadek, jeden z tych faktów z życia ludzkiego, wobec którego wszelkie rozumowania i kunktatorstwo stają się bezsilne. Wczoraj właśnie o godzinie czwartej z południa, przed domem żałoby na Bystrem, zebrała się bardzo licznie zakopańska publiczność. Na wózku góralskim, umajonym choiną, złożono w trumnie zwłoki nieszczęśliwego chłopca. Przed wózkiem, uczeń gimnazjalny z Krakowa, niósł duży wieniec. Kondukt prowadziło sześciu księży. Wśród publiczności dużo było uczniów gimnazjalnych. Zwłoki złożono w kościele w Zakopanem i odprawiono nad niemi egzekwie, a w dniu dzisiejszym odwieziono je do Chabówki, a stamtąd do Krakowa. Rodzice towarzyszyli zwłokom, a współczucie dla zacnych pp. Fischerów jest tu ogólne, głębokie i niepodzielne.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 19 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Jeszcze o Panamie. — List Herza do „Timesa". — Czego Herz żąda od Francji?

Wmięszanie się Herza do sprawy panamskiej poczyna już wydawać swe owoce. Tysiące najsprzeczniejszych ze sobą pogłosek obiega cały Paryż; dzienniki nie przestają, każdy na swoją rękę, robić zupełnie odmiennych przypuszczeń, komisja powoli zaczyna tracić głowę i nie wie, czego się chwycić. Sensacyjne doniesienie dziennika *La Patrie*, iż Herz jako ajent Anglji, działać zamierza i poczyni zeznania kłamliwe, któreby wskazanych przez rząd angielski, francuskich mężów stanu, skompromitowały, wywołało liczne komentarze. O ile jedni upatrywali w tem doniesieniu inspiracji ze strony osób, które zeznań Herza się lękają, i już dziś pragną działać na opinię publiczną w odwrotnym kierunku, osłabiając przyszłą ich doniosłość, — o tyle bardzo poważna część prasy i wiele wysokiego znaczenia osób, w zdaniu tem przedewszystkiem chciało widzieć prawdę i radziło z ostrzeżenia skorzystać.

Nowy list Herza wystosowany tym razem do angielskiego *Timesa*, może wbrew jego zamiarom rozjaśnił sytuację. Czy Herz jest ajentem Anglji, czy nie, czy w zeznaniach swoich będzie szedł za jej wskazówkami, czy też nie, — pozostaje do dziś jeszcze wątpliwem, — ale za to list nowy okazał, że zdanie pp. Rouaneta i Plichon, co do szczerości Herza, było bardzo naiwnie optymistycznem. Dziwna rzecz, że w kraju takim jak Francja, mieście takiem jak Paryż, znajdować się mogą ludzie tak łatwowierni, jakichby nie znalazł nawet w Pacanowie.. P. Poittevin oświadczył kiedyś, że w szczerość i sumienność(!) Artona wierzy, dziś p. Rouanet nabrał zaufania do Herza. Gdyby ta łatwowierność nie była zanadto wielką, wydaćby się mogła bardzo naiwną, taka jak jest, prędzej okaże się bardzo przemyślną i wyrachowaną.

Jak na teraz złudzenia p. Rouaneta raz na zawsze zostały rozwiane. List Herza do *Timesa* roi się od wykrętów, półsłówek i żądań, które wskazują wyraźnie, iż całe dotychczasowe jego postępowanie było jakimś trudnym dziś jeszcze do zrozumienia manewrem. Przedewszystkiem żąda, by przesłuchanie odłożono do 12 sierpnia, motywując to żądanie potrzebą dłuższego czasu na zebranie materjałów. O ile się jednak zdaje, nie ta jest przyczyna. Herz nie przypuszczał, by komisja panamska tak rychło i tak ochoczo do jego żądań się zastosowała. Stary oszust i krętacz nie spodziewał się, aby cały szereg ludzi uczciwych i prawych, był dla niego tak powolnym. Bo i rzeczywiście zasługuje to na uwagę, iż człowiek, który popełnił cały szereg udowodnionych oszustw, zamiast oddawna znajdować się za kratami, podaje warunki, dyktuje polecenia, z całą bezczelnością właściwą plemieniu, którego jest nieodrodnym synem. Nagła uchwała komisji, aby *in corpore* udać się do Bournemoth, dająca się wytłomaczyć li tylko wielką gorliwością i zapałem, zaskoczyła Herza tak niespodziewanie, iż teraz cofa się i żąda... przedłużenia terminu.

Ale nie na tem koniec. Zuchwalstwo bezczelnego żyda posunęło się jeszcze dalej. Herz żąda nie mniej, ni więcej, jak tylko, by mu wydano wszystkie akty związane z jego osobą, a to dla ułatwienia odparcia zarzutów, które jak powiada „czyniono mu bezzasadnie, dla uratowania rzeczywistych przestępców." Żądanie to oczywiście przyjętem być nie może.

Tu Herz posunął się już za daleko i nie przewidział wzburzenia, jakie oświadczenie to wywołać musiało. Przeciw powolności komisji zaczęła pojawiać się opozycja, która nie bez słuszności twierdzi, że nie godzi się traktować ze zbrodniarzem, którego właściwe miejsce jest przed sędzią śledczym. Jaskrawą ilustracją do tego twierdzenia jest ostatnie żądanie Herza, które już przechodzi wszelkie granice. Otóż Herz uznał za stosowne wystosować list do prezydenta Faura z żądaniem, by Francja wypłaciła mu 25 milionów franków, tytułem odszkodowania za oszczerstwa (!) które dobrą jego sławę podały w wątpliwość. List ten nosi podpis: *Cornelius Herz, grand-officier de la legion d'honneur*, pomimo, że nazwisko Herza z listy kawalerów legii dawno już wykreślone zostało. Zakrawa to już na żarty i drwiny, obraża cały naród i jest dla niego karą, że tego rodzaju człowieka nie zdołał oddać władzom sprawiedliwości i pomimo tylu popełnionych przestępstw ścierpiał jego bezkarność.

Powyższy list Herza wprowadził sprawę panamską w nowe zawikłania. Wszelkie nadzieje do zeznań Herza przywiązane upaść muszą, gdyż napewno dziś twierdzić można, że gdyby nawet Herz w końcu je złożył, będą one tylko jednym szeregiem wykrętnego i podstępnego kłamstwa. Jeżeli sprawa panamska potoczy się dalej tym samym torem, to wznowienie jej podjęte w myśli oczyszczenia narodu francuskiego z nagromadzonego od tylu lat brudu, będzie tylko nową kompromitacją, wskazującą, że gangrena zepsucia zadaleko już zaszła, by dziś jeszcze próbować ją leczyć.

K. W.

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(101

przez

Alfreda Assolant.

(Ciąg dalszy).

Tego rodzaju niebezpieczeństwa obchodziły mnie bardzo mało. Byłem dobrze uzbrojony i nie wiele miałem do stracenia. Bardziej obawiałem się policji i straży granicznej.

Szczęśliwie przebyłem Austrję, Alpy i w Wenecji, gdzie po raz pierwszy powiewał sztandar austrjacki, wsiadłem na statek. Z obawy przed wojskami francuskiemi, które zajmowały terytorjum Rzeczypospolitej cisalpińskiej, musiałem opłynąć morze Adrjatyckie i Śródziemne. Przybyłem do Malagi 3 lipca 1798 roku. Bez zatrzymania się popędziłem do Madrytu. Miałem całego majątku pięć piastrów w kieszeni, lecz to mi wystarczało do odszukania Mauléona. Zresztą... zdałem się na wolę Opatrzności. Klelja upoważniona przezemnie do zarządzania majątkiem Grangeneuve, na każde moje zażądanie miała mi przysłać pieniędzy.

Napisałem natychmiast do Bourgoina, aby mi otworzył kredyt w Madrycie i wrzuciwszy list na pocztę, wstąpiłem do kawiarni na filiżankę czekolady.

Przedewszystkiem potrzebowałem wypytać się o tutejsze stosunki i o Mauléona; wyuczywszy się przez drogę kilku frazesów hiszpańskich, chciałem zawiązać rozmowę z moim sąsiadem, palącym papierosa i czytającym dziennik.

Kastylczyk podniósł oczy i grzecznie przemówił do mnie czystym, francuskim językiem:

— Jesteś pan cudzoziemcem.

— Tak, panie, Francuzem. Nazywam się Robert.

— A ja, don Pablo d'Alcantara, szlachcic.

Przedstawiwszy się wzajemnie, rozmawialiśmy o Francji, potem o Hiszpanji i jej rządzie. Don Pablo nie oszczędzał Jego Kr. Mości, władcy obydwóch Hiszpanji, królowej, jego ekscelencji jaśnie oświeconego Manuela Godoy księcia Pokoju, ani Jego Kr. W. don Ferdynanda, tego, co później kazał rozstrzelać najprzywiązańszych i najodważniejszych generałów, którzy mu tron wywalczyli.

— Król — mówił don Pablo — poluje cały dzień na nieszczęśliwe jelenie, lepiejby zrobił, bacząc pilnie, co się dzieje w jego państwie i w domu. Królowa widzi tylko oczami Manuela Godoy, który nic nie robi i okrada Hiszpanję do spółki ze swymi przyjaciółmi. Ks. Asturji, całemi dniami nie mówi ani słowa, prawdopodobnie dla tego, że o niczem nie myśli, nienawidzi matki i Godoy'a i jest przez nich wzajemnie nienawidzony. Zresztą fałszywy, tchórz i kłamca. Niech Bóg nas chroni aby został królem.

Opuszczam szczegóły o prywatnem pożyciu królewskiej pary. Dowiedziałem się, że w Hiszpanji, jak i we Francji, wiele już rzeczy dojrzało.

— Czy nie słyszałeś pan przypadkiem o układzie finansowym, proponowanym przez Francuza, pana Ouvrard, don Manuelowi Godoy?

— A! — zawołał Pablo podejrzliwie — czy byłbyś pan jednym z tych, którzy chcą wyłowić nasze piastry i powieść do Paryża? słowo daję, lepiej o panu sądziłem; myślałem, że jesteś szlachcicem

— To też nie mam nic wspólnego z Ouvrardem i jego wysłannikiem.

— Winszuję panu — odpowiedział Pablo — gdyż z przyjemnością pożegnaliśmy wysłańca.

— Jakto! — zawołałem zdziwiony — pan de Parthenay odjechał?

— Przedwczoraj panie. Powrócił do Paryża, a stamtąd uda się do Holandji, skąd popłynie do Anglji; gdyż bankierzy w Paryżu, Londynie i Amsterdamie ułożyli się, aby nam sprzedać nasze własne pieniądze i jestem pewny, że będziemy tyle głupi i leniwi, iż przystaniemy na kupno. Ah! Godoy! Godoy!

Wysłuchawszy jego lamentacji patrjotycznych, sprowadziłem rozmowę na Mauléona, którego odjazd nieprzewidziany, zamącił mi wszystkie szyki.

Co robić? Przejechać znowu Francję? rzecz niebezpieczna. Przedewszystkiem musiałem oczekiwać na pieniądze od Bourgoina i odebrawszy je, pojechać do Lizbony i tam wsiąść na statek płynący do Amsterdamu.

Lecz nie chcę was nudzić opisem moich długich i daremnych podróży. Ścigałem Mauléona w Holandji, w Anglji; przetrząsałem wszystkie miasta w zachodniej połowie Europy. Czy odgadł mój pościg? czy też instynkt wrodzony go przestrzegał, dość, że napróżno straciłem półtora roku. Czy może umarł?

Nikt mi nie umiał powiedzieć.

Postanowiłem zobaczyć Klelję. Dowiedziałem się z listów Bourgoina, iż kupiła małą posiadłość wiejską o trzy mile od Neapolu i że miała zamiar nie wrócić nigdy do Aubusson.

Ta wiadomość napełniła mnie radością, Pomyślałem, że zmiana ojczyzny była delikatną wskazówką, abym powrócił do niej... i mniemałem...

Byłem wówczas w Londynie i w trzy dni po odebraniu listu, wsiadłem na statek „John Scrupp", płynący po siarkę do Palermo. Stamtąd łatwo dostałem się do Neapolu.

Wreszcie wysiadłem w porcie z wiarą, że znajdę tam szczęście. Zapomniałem o wszystkich przeszkodach, niebezpieczeństwach, o całej przeszłości. Miałem ją zobaczyć.

Kazałem się zawieść do wioski rybackiej i tam od starej kobiety wynająłem mieszkanie.

— Na jak długo? — zapytała stara.

— Na całe życie — odpowiedziałem radośnie.

Teraz zdawało mi się, że nie mogę opuścić Klelji i że ten kącik ziemi włoskiej będzie moją ojczyzną.

Ubrałem się starannie i zapukałem do drzwi Klelji. Z tarasu roztaczał się wspaniały widok na zatokę neapolitańską i wyspy sąsiednie. Obszerny ogród otaczał dom. Za ogrodem zobaczyłem lasy, winnice, łąki, doliny i w oddaleniu Wezuwiusz.

Gdy podziwiałem ten wspaniały widok, głosik dziecięcy zawołał:

— Corsi! dzień dobry, Corsi! jak się masz?

Tyberja wracała z pola i poznała mnie natychmiast, chociaż dwa lata już jej nie widziałem.

Rzuciła mi się na szyję i zawołała:

— Widziałeś ciocię Klelję?

— Nie.

— Zaraz przyjdzie. Zawołam ją.

I zaczęła krzyczeć:

— Ciociu Kleljo! ciociu Kleljo! signor Corsi przyjechał!

Lecz Klelja oddalona, nie słyszała.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków dnia 22 lipca.

Kalendarz kościelny. Dziś, czwartek, Marji Magdaleny.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 59, zachód przypada o godzinie 7 minut 34, długość dnia godzin 15 minut 35.

Teatr letni w Parku Krakowskim.

We czwartek, 22 lipca: **„Wesele podlaskie“**, sztuka ludowa.

W piątek, 23 lipca: Teatr zamknięty.

W sobotę, 24 lipca: **„Fatinica“**, operetka Suppe'go.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Stawmy się pierwszego sierpnia w Cieszynie!

Nabożeństwo żałobne. W piątek 23 b. m., o godzinie 10 rano, w kościele OO. Kapucynów, odprawione będzie nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Józefa Rogosza, redaktora i założyciela *Głosu Narodu*, jako w pierwszą rocznicę jego zgonu.

* **Wiadomości osobiste.** Marszałek krajowy hr. St. Badeni powrócił z Buska do Lwowa. — Prezydent ministrów hr. K. Badeni, zabawi w Busku jeszcze 10 dni. — Namiestnik ks. Sanguszko, który bawił wczoraj w Berlinie, skąd udał się do Holandji, powróci do Lwowa 17-go sierpnia w wigilję urodzin cesarza. — Prof. ks. Stefan Pawlicki udał się do Buska, w gościnę do p. prezydenta ministrów.

Wiceprezydent Rady szkolnej krajowej, dr. Michał Bobrzyński, wyjechał wczoraj na kilkotygodniowy pobyt do Odessy.

* **Dyrektora** krakowskiej filji Banku hipotecznego zastępuje p. Jan Winiarz. Tym sposobem przynajmniej przez sześć tygodni ta instytucja będzie wolna od dyrektora żyda. Obyż ta nieobecność mogła się przedłużyć aż do odkrycia drogi na księżyc.

* **Z Banku krajowego.** Następcą śp. Longchamps'a, głównego buchaltera Banku krajowego, został mianowany p. E. Majewski.

Poseł Ignacy Daszyński, jak nas zapewniają z dobrego źródła, zamierza złożyć mandat poselski, wycofać się z agitacji socjalnodemokratycznej i usunąć się do życia prywatnego. Przywództwo partji socjalnodemokratycznej w Krakowie ma objąć żyd Tadeusz (!) Epstein, syn miejscowego bankiera i zięć prezesa zboru izraelickiego, Horowitza. W tej samej sprawie pisze lwowski korespondent *Kurjera Codz.* „W tutejszym obozie socjalistów wzorowo, jak wiadomo, zorganizowanym, zapanowało rozdwojenie z powodu niezadowolenia kilku przywódców z głównego kierownika partji, posła Daszyńskiego. Socjaliści zarzucają swemu posłowi nawrócenie się do hr. Badeniego i pogodzenie z Kościołem, zadokumentowane ślubem kościelnym“.

* **Pogrzeb.** Zwłokom ś. p. Juliusza Fischera towarzyszył olbrzymi orszak pogrzebowy, od rampy kolejowej na cmentarz. Oprócz miejscowej publiczności przybyli także w sukmanach liczni sąsiedzi p. Fischera z Bronowic Wielkich. Karawan okryty był wieńcami, z Zakopanego i z Krakowa. Jeden z wieńców był z „kosodrzewiny“.

† **Julia Ciechanowska** żona kupca i obywatela miasta Krakowa, zmarła we środę o godzinie 9-ej wieczorem.

* **Studjum rolnicze** przy Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie ukończyli: Stanisław Brühl, Józef Bzowski, Eugenjusz Ciszkiewicz, Włodzimierz Dorant, Kazimierz Genelli, Marjan Grodzicki, Ludwik Skibniewski, Bronisław Strawiński.

* **Artyści opery włoskiej** przed wyjazdem z Krakowa w towarzystwie swojego inpresarja p. Aleksandra Łukowicza, zwiedzili Wawel oraz pamiątki historyczne naszego miasta. P. Łukowicz wraz z solistami udaje się do Warszawy, poczem cała trupa włoska zjedzie do Kijowa, gdzie dawała przedstawienia podczas wystawy. P. Łukowiczowi należy się słuszne uznanie za zorganizowanie dobrej opery włoskiej, a tem większe uznanie, że jako Polak stara się włoskim śpiewakom przyswajać opery polskich kompozytorów począwszy od „Halki“, która u nas przyjęta obojętnie wywołała entuzjazm w Wilnie. Jak się dowiadujemy zamierza p. Łukowicz wystawić drugą operę Moniuszki: „Verbum nobile“. Na włoski język słowa ma przełożyć p. Zygmunt Sarnecki. Wspomnieć się godzi, że p. Łukowicz pierwszy zawiózł krakowską trupę z ś. p. Hoffmannową na czele, do Petersburga. Od tego czasu datują się przedstawienia polskie nad Newą.

* **Z Rady miejskiej.** Wnioski w sprawie reorganizacji szkół, podniesione na ostatniem posiedzeniu Rady, brzmią jak następuje: Rada miejska zgadza się na przekształcenie obecnej 4 klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej, św. Scholastyki, razem z kursami dopełniającymi dla młodzieży dorosłej, na sześcioklasową szkołę wydziałową zorganizować się mającą po myśli art. 14 ust. z 23 maja 1895 r. dz. u. kr. nr. 57, według planów naukowych, reskryptem Rady szkolnej krajowej z 14 lipca 1896 l. 247 ogłoszonych — pod następującymi warunkami:

A) Co do planu naukowego: a) oprócz historji powszechnej, ma być wykładana także w 3 klasach wyższych historja polska, jako przedmiot oddzielny, aż do czasów najnowszych; b) w klasie VI ma być dodana 1 godzina tygodniowo nauki pedagogiki i dydaktyki; c) w klasie IV, V i VI ma być udzielana jako przedmiot obowiązkowy nauka rysunków, nauki przyrodnicze oraz matematyka i geometrja, według szczegółowego planu przez dyrekcję przedłożonego, a przez Radę szkolną krajową, po porozumieniu się z reprezentacją miejską, zatwierdzonego; d) urządzenie szkoły wydziałowej określi statut i regulamin przez Radę szkolną krajową w porozumieniu z reprezentacją miejską ułożone, które zawierać mają następujące postanowienia: 1) Zarząd 3 klas wyższych spoczywa w ręku dyrektora szkoły wydziałowej. Wszelkie ważniejsze zarządzenia szkolne winny polegać na uchwale konferencji, a mianowicie: rozkłady godzin i propozycje do mianowania nauczycieli; 2) nauczycieli, nie mających w szkole wydziałowej posady etatowej, przedstawia corocznie konferencja nauczycieli Radzie miejskiej, w której imieniu sekcja szkolna po wysłuchaniu kuratorji, powołuje ich corocznie do udzielania nauki, za wynagrodzeniem oznaczonem przez Radę miejską; 3) nadzór nad 3 klasami wyższemi, wykonywa osobna kuratorja, złożona z 3 osób przez Radę miejską na przeciąg 3 lat powołanych, a przez Radę szkolną kraj. zatwierdzonych. Kuratorja czuwa nad szkołą, udziela swoje spostrzeżenia Radzie miejskiej i Radzie szkolnej krajowej i we wszystkich sprawach do tych klas się odnoszących, ma być poprzednio o opinję pytana. Bliższe postanowienia mieści w sobie regulamin. 4) Uczennice 3 klas wyższych opłacają wprost do kasy miejskiej co pół roku z góry opłatę w kwocie 10 złr. Opłaty te może Rada miejska zmienić (podwyższyć lub zniżyć). Ona też wyda postanowienia o uwolnieniu od opłaty.

B) Co do kosztów utrzymania: a) Ponieważ według art. 14 ustawy z 23 maja 1895 L. 37 Dz. u. kr. rozchodzi się tylko o koszta utrzymania 2-ch lub 3-ch klas wyższych, bo ustawa wyraźnie mówi: „o ile na ich utrzymanie znajdą się fundusze“, Rada m. oświadcza, że przyjmuje na siebie tylko koszta utrzymania 3-ch klas wyższych i tylko pod tym warunkiem na utworzenie szkoły wydziałowej sześcioklasowej się zgadza. b) Jako dalszy warunek stawia Rada miejska, aby Rada szkolna kraj. przyjęła na etat nauczycieli ludowych, nauczycielkę języka francuskiego, robót kobiecych i ochmistrzynią, którym gmina tylko podczas służby czynnej płacić będzie etatowe należytości. c) Wreszcie Rada m. wyraża życzenie, aby Rada szkolna kraj. zechciała wyjednać dla szkoły wydziałowej 6-cio klasowej subwencję dotychczasową z funduszu krajowego, przynajmniej po 25.000 złr. rocznie.

C) Kursy robót kobiecych i kurs handlowy dla kobiet pozostają bez zmiany.

Następnie, na temże posiedzeniu Rady, na wniosek sekcji ekonomicznej uchwaliła Rada przejąć na rzecz gminy prywatną ulicę p. Łapińskiego „Niecałą“, w celu otwarcia z niej ulicy publicznej. Uchwalono także dodatkowy kredyt 2.250 złr. na reparacje szkół miejskich, oraz sprzedaż parceli p. Rybińskiemu na Maślakówce po 33 złr. za 1 metr kwadr. Udzielono dodatkowy kredyt 130 złr. 8 ct. na pokrycie reszty ceny kupna z nabycia parceli i realności na rozszerzenie ulicy Jakóba. Wreszcie uchwalono panu Miecz. Mąkoszewskiemu, byłemu dostawcy furmanek, wypłacić kwotę 2.278 złr. 36 ct., strąconą mu za furmanki w miesiącach grudniu 1896 r. tudzież styczniu, lutym i marcu 1897 r.

Przy zamkniętych drzwiach jedynie udzielono 6-tygodniowy urlop r. m. dr Staniszewskiemu, oraz upoważniono p. prezydenta, aby zaprosił Towarzystwo pedagogiczne do odbycia walnego posiedzenia w roku przyszłym w Krakowie.

* **XIX Ogólne zgromadzenie** Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców odbędzie się w sobotę t. j. 24 bm. w sali Rady miasta o godz. 7 wieczorem.

* **Arogancki komiwojażer.** Na tutejszym dworcu kolejowym zdarzył się w poniedziałek wieczorem fakt oburzający. Jadący pociągiem pospiesznym pragski komiwojażer, nazwiskiem P o l l a k (zapewne żyd) śmiał nazwać konduktora Polaka *„Polnisches Vieh“*. Niecnego aroganta skazał komisarz policji, p. Brejer, na 50 złr. kary. Mamy nadzieję, że kupcy, u których się ten komiwojażer pokaże, bezzwłocznie wyrzucą go za drzwi.

Dowiadujemy się, że Adolf Pollak jest istotnie żydem i zastępcą żydowskiej firmy Maksa Donnerberga w Pradze. Karę, jaką od żydka ściągnięto na rzecz ubogich, chciał on przeznaczyć dla żydów, a kiedy mu wytłómaczono, że tym funduszem rozporządza miasto, zaznaczył wspaniałomyślny żydek, że pieniądze mają być użyte dla ubogich „bez różnicy wyznań“, nadmieniając, że tej sprawy tak prędko nie zapomni. W to można wierzyć!

* **Fasje podatku zarobkowego.** Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie przypomina wszystkim pp. kupcom i przemysłowcom, że ostateczny termin do składania fasyj podatku zarobkowego upływa z dniem 1 sierpnia br. Spóźnienie tego terminu naraża strony na dotkliwą grzywnę i co najważniejsza, pozbawia je też prawa czynnego i biernego wyboru do miejscowych komisyj podatkowych, które repartują kontyngens podatkowy na poszczególne osoby. Leży więc w interesie wszystkich kupców i przemysłowców, aby fasje podatkowe na czasie złożyli. Wszystkie do tego potrzebne druki wraz z drukowaną instrukcją rozdziela b e z p ł a t n i e urząd podatkowy w Krakowie.

Zawiadomienie. Otrzymujemy następujące pismo: Mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że wyroby naszej fabrykacji mebli giętych sprzedajemy po znacznie zniżonych cenach. Przyjmuje się wszelkie reperacje mebli giętych. 250 stołków jest w każdej chwili do wypożyczenia. Dziękując za dotychczasowe względy, polecamy naszą fabrykację i nadal łaskawej pamięci. *Tercjarze św. Franciszka.*

* **Zawsze oni.** Jednej z tutejszych obiwatelek „zrobiał sze przykry wypadek.“ Otworzywszy kasę Wertheimowską, włożyła klucz do wnętrza kasy i przez „roztargnięczi“ zatrzasnęła drzwi, a klucz został w kasie. Drugi klucz pojechał z mężem do wód i ani rusz nie można było dostać się do kasy. Na szczęście zepsuł się telefon i przyszedł mechanik do naprawy. Nasza obiwatelka pyta, czyby nie potrafił otworzyć kasy Wertheimowskiej?

„Spróbuję, może otworzę“ i rzeczywiście otworzył. „A co sze panu należi?“ „Pięć reńskich“. „Co? Pięć reńskich? za takie bagatelki. Guldena będzie aż za wiele“. W odpowiedzi dowcipny mechanik... wrzucił klucz do kasy, zatrzasnął ją i kasa znowu jest zamknięta. Fakt autentyczny!

* **Policja** przyaresztowała na dworcu kolejowym Franciszka Ginsera, który okradłszy we Lwowie hr. O., chciał ze zdobyczą umknąć do Wiednia. — Za kradzież poduszek z ganku aresztowano Rozalję Boroń, specjalistkę pościelową i szupaśnicę.

Tajemnicze morderstwo. W sprawie tajemniczego morderstwa otrzymujemy z Podgórza następującą wiadomość: Wczoraj w południe dokonali lekarze sądowi z Krakowa dr Schaitter i dr Filimowski obdukcji zwłok zabitych Zaremby i Sowy. Wykazali oni podobno na zwłokach liczne rany od ostrego narzędzia i inne znaczne uszkodzenia tak, że nie może ulegać wątpliwości, iż zaszedł fakt skrytobójczego podwójnego morderstwa. Podejrzanego o straszny czyn Józefa Lelka z Izdebnika, odstawiono naprzód do więzienia w Podgórzu. Motywem miał być rabunek, że jednak bez obrony ze strony ofiar się nie obeszło, świadczą rany na ciele Lelka. Ze względu na toczące się śledztwo musimy zamilczeć o strasznych szczegółach potwornego czynu. Powszechne uznanie budziła akcja komisji sądowo-lekarskiej pod kierunkiem sędziego Ramulta, która wśród tropikalnego gorąca na pustkowiu badała przez szereg godzin miejsce zaszłej zbrodni i rozkładające się zwłoki jej ofiar.

Józefa Leleka, podejrzanego o zbrodnię żandarmerja odstawiła do więzienia św. Michała. Z Lelekiem przyaresztowano także i jego żonę Annę, gdyż zdybano ją na praniu zakrwawionej bielizny. Lelek znany już jest w kryminalistyce, jako kilkuletni więzień z Wiśnicza. Mord został podobno spełniony na śpiących, których obrabowano z kwoty 7 do 11 złr.

* **Ważne zmiany** personalne nastąpią już w najbliższym czasie czasie na wyższych stanowiskach w namiestnictwie lwowskiem. Dotychczasowy szef biura prezydjalnego, radca M a u t h n e r, w uznaniu wybitnych swych zasług, przeniesiony zostanie w charakterze radcy dworu do ministerstwa spraw wewnętrznych, a miejsce jego zajmie obecny sekretarz namiestnictwa, znany sympatycznie w Krakowie, p. F e d e r o w i c z, awansując jednocześnie na starostę.

Ekscesy i mordy w Tarnowie. W *Echu przemyskiem* czytamy: „Krzyczały w niebogłosy wszystkie szmaty żydowskie, i trąbiły — jak pod Jerycho po całej Europie, że mordy, pożogi i gwałty straszne dzieją się w Tarnowie. — Dziesiątki pomordowanych, skatowanych, obrabowanych żydów, padły ofiarą szatańskiej nienawiści... Zabójstwa licznych ofiar, rabunki, oto owoce posiewu, który wśród ludu djabelską ręką rzucono. Starcy niedołężni, bezbronne niewiasty, nieletnie dzieci, stały się pastwą rozjuszonego motłochu“. — W ten ton uderzyły *Blatty*, *Pressy*, *Krakauer łachman* (*Zeiting*). — Zapewne i nasz Srul musiał wyrżnąć w *Kurjerze przem.* „cięty“ i piorunujący a bombastyczny artykuł „o morderstwach w Tarnowie“.

Tymczasem śledztwo w obecności lekarzy i komisji wykazało, że 1) Żydzi żołnierza pijanego ciężko zranili. 2) Czterech żydów ma zdarty naskórek, najwyżej wielkości korony, a jeden żyd nieznaczny siniec. — I stąd taki krzyk i lament po całej Europie... Gdyby parlament obradował, z pewnością kilku posłów postawiłoby szereg interpelacyj... o naskórek żydowski.

To są fakty! Kto wywołuje antysemityzm? Czy

takie postępowanie żydów — wywoływanie awantury, poniewieranie i pokaleczenie pijanego żołnierza, a potem krzyki niepotrzebne w niebogłosy, czy to rozumne, uczciwe?! Rzucanie się na całe społeczeństwo, na dygnitarzy, obrzucanie błotem biskupów, jak to czyni *Krakauer Zeitung*, gdy łży i obelgi ciska na ks. bisk. Łobosa — czy to wszystko ma wywołać z naszej strony uznanie i wdzięczność?... Dość już tej hańby, poniewierki, krzywd, ucisków, ubóstwa i nędzy znieśliśmy od żydów! Ale największa cierpliwość się wyczerpuje. Dotąd a nie dalej! Pohamujcie się!...“

* **Dręczenie zwierząt.** Żydzi S. L. Müller z Buczacza i S. Molter z Brzeska, trudnią się eksportowym handlem drobiu do Salzburga i Prus. Żydkowie ci pakują młode kaczki i kurczęta w małe pudełka, po kilkanaście sztuk, bez pokarmu i bez wody, zostawiając stworzeniom tym tylko mały otwór do oddychania, ale nie dając możności poruszania się. Ptactwo to po drodze zdycha, a służba w wozach ambulansowych skazana jest przy swej natężającej pracy na oddychanie zabójczymi wyziewami zdechliny. Na ten szczegół zwracamy uwagę władzy sanitarnej, aby temu nadużyciu żydowskich handlarzy drobiu zapobiegła.

Z Grybowa donoszą, że Franciszek Mucha z Polnej, liczący lat 15, robotnik, zatrudniony w dniu 13 b. m. przy plewieniu trawy na stacji kolejowej w Stróżach wyżnych, zabrał niepostrzeżenie z podręcznego magazynu nadzorcy kolejowego dynamitową spłonkę (t. zw. kapsel) i zaniósłszy ją do domu w Polnej, usiłował otworzyć takową. Wskutek uderzenia spłonka eksplodowała i zraniła ciężko Muchę w brzuch, tak, że raniony umarł nazajutrz.

Wycieczka do Krynicy. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Nowym Sączu urządza w niedzielę d. 25 b. m., z powodu obchodu 10-tej rocznicy założenia, wycieczkę do Krynicy z bogatym programem. Wyjazd z głównego dworca kolei o godz. 9·40 rano, powrót do Sącza o godz. 7·52 rano w poniedziałek.

W Lutczy spełniona została ohydna zbrodnia. Bracia Janusze, siedzący razem na spadkowem gospodarstwie, pokłócili się o pokos trawy, a potem pobili. W rezultacie młodszy jeszcze nie pełnoletni zabił starszego, który pozostawił po sobie wdowę z niemowlęciem. Zabójca uwięziony; aresztowano także jego matkę, która miała podszczuwać do zbrodni.

Ze Stanisławowa piszą: Aresztowano tu indywiduum mocno podejrzane, które pod nazwiskami Chorążego, Chorzemskiego i Tyszeckiego wyłudzało pieniądze od rozmaitych osób. Znaleziono przy nim wiele listów polecających, prawdopodobnie podrobionych.

* **Zjazd pedagogów.** W uzupełnieniu wiadomości ze zjazdu Towarzystwa pedagogicznego w Stanisławowie donieść należy, że prezesem Towarzystwa wybrany został poseł Stanisław Szczepanowski, wiceprezesem inspektor szkół Tomasz Tokarski. P. Fąfara, który wybrany został przy pierwszem głosowaniu, wyboru nie przyjął. Do wydziału weszli pp.: 1) dr Placyd Dziewiński, 2) Korneli Jaworski, 3) Szczęsny Parasiewicz, 4) Fąfara Juljan, 5) Baranowski Mieczysław, 6) Kalina Antoni, 7) Kwiatkowski Romuald, 8) Leeg Leonard, 9) Kubik Gustaw, 10) Stanisławski Karol, 11) Dobek Władysław, 12) dr Małachowski Godzimir. Do komisji kontrolującej weszli pp.: dr Pająk, Jakimowski, Migsowicz Wład., Ligęza Jan, Müller, Moniak. Zakończył się zjazd bankietem w salach kasyna miejskiego, który zgromadził około 300 osób.

* **Nieszczęśliwy wypadek.** Na stacji kolejowej Dziedzice za Krakowem, dostał się w sobotę w nocy inżynier dziedzickiej rafinerji nafty „Schodnica“, Fiebiger, pod koła pociągu pospiesznego. Nieszczęśliwy w kilka chwil po wypadku wyzionął ducha.

Szkoła w Białej. Zarząd Tow. „Szkoły ludowej“ pisze: W dniu 17 lipca rb. odbędzie się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budynek szkoły polskiej w Białej według następującego programu: 1. O godzinie 10 nabożeństwo w kościele farnym. 2. O godz. 11 poświęcenie kamienia węgielnego na miejscu budowy. 3. O godz. 3 zebranie w czytelni polskiej.

* **Pierwszy sierpnia!** Pisma śląskie pomieszczają następującą odezwę: „Dzień 1-go sierpnia będzie dla Ślązaków świętem narodowem. Dnia tego wszyscy Ślązacy zobowiązani jesteśmy wyruszyć do Cieszyna, ażeby tam wszyscy razem zaprotestować przeciw dalszemu gnębieniu praw naszych i przeciw poniewieraniu nas samych! Tam w Cieszynie pokażemy, że nie agitatorowie — jak to bezwstydnie twierdzą nasi wrogowie — ale że lud śląski domaga się sprawiedliwości! Mamy nadzieję, że nie znajdzie się na naszym Śląsku chaty, z którejby bodaj jedna osoba nie wyruszyła do Cieszyna! Dnia 1 sierpnia pokażemy, że lud śląski obudził się z tego kilkuwiekowego letargu, pokażemy, że lud śląski nie dlatego tu na świecie żyje, ażeby być niewolnikiem, obarczonym brzemieniem germanizmu! Dnia 1 sierpnia wystąpimy stanowczo przeciw krzywdzie, pod względem narodowościowym nam wyrządzanej. Kto z naszych Ślązaków dnia 1 sierpnia bez żadnej przyczyny do Cieszyna nie pojedzie, jest zdrajcą i zwolennikiem gnębicieli naszych!“

Cesarz Wilhelm II jedzie dalej na północ. Tak brzmi najświeższa wiadomość rozgłoszona przez biuro telegraficzne. Cesarzowa wskutek pomyślnych wiadomości z Bergen, pozostaje w Tegernsee. Według późniejszych doniesień, nie powraca cesarz do Kilonji, lecz pospieszy na jachcie „Hohenzollern“ nasamprzód do Drontheim. Według *Post*, stan zdrowia cesarza Wilhelma jest zupełnie zadowalniający. Oko normalnie się goi. *Kölnische Ztg* zaś donosi, że podczas czwartkowej wycieczki do Bergen miał cesarz całą twarz zakrytą. Niemiecki konsul w Bergen, Mohr, był w piątek na śniadaniu u cesarza; według jego opowiadania, oko cesarza dotkliwie jest uszkodzone, nie tak jednak, aby w krótkim czasie nie dało się go wyleczyć. Okulista książę bawarski Karol Teodor uda się według *National Ztg* natychmiast do cesarza. — Niewiadomo dotąd, do których portów zawita jacht „Hohenzollern“. Osobny kurjer wyjechał z Berlina z aktami gabinetowemi, aby przez Kopenhagę dostać się do Szwecji na pokład jednej z łodzi torpedowych, które utrzymują komunikację z jachtem. Ostatnie dwa dni pobytu cesarza Wilhelma w Petersburgu, poświęcone być mają manewrom wojskowym. Chce z tego skorzystać kanclerz Hohenlohe, aby odwiedzić dobra swoje Borki, a stamtąd powrócić do Berlina, podczas kiedy Bülow powróci i obejmie urzędowanie po podsekretarzu stanu urzędu spraw zagranicznych Rotenhanie, który urzędem tym chwilowo zawiaduje.

Nowy wynalazek. Zamieszkały w Niznym Nowgorodzie Rosjanin, Paweł Iwanow, wynalazł tanią substancję płynną, która może ugasić wszelki płomień. Próby, dokonane przez właścicieli parostatków, zakładów naftowych i fabryk wykazały jak najlepsze rezultaty, wobec czego jeden z przemysłowców nabył sekret wynalazku i zamierza wprowadzić go w zastosowanie. Cena tego gaszącego płynu jest bardzo niską i dla wszystkich przystępną, wiadro kosztuje 4 kop., czyli około 6 ct.

* **Rabunek.** Podczas przejazdu z Arles do Marsylji, jeden z wielkich przemysłowców napadnięty został podczas snu w wagonie kolejowym przez rabusiów, którzy zakneblowawszy mu usta, zrabowali pugilares z 100.000 fr. gotowizny.

HUMOR.

Oryginał, choć pełen rozumu,
Prędko zbrzydnie w tem znaczeniu całem,
Gdy, by zwrócić uwagę wśród tłumu,
Pragnie gwałtem być oryginałem.

Tylko ten człowiek jest szczęśliwy, który swego szczęścia nie zawdzięcza szczęściu.

Powątpiewanie jest pierwszym krokiem do prawdy.

Przyjaźń, która żyje kłamstwem, umiera od pierwszej prawdy.

Człowiekowi próżnemu, który kupił sobie nowy kapelusz, zdaje się, że całe miasto zyskało przez to ozdobę.

W pewnem towarzystwie ktoś żartem postawił pytanie, czy też gołąb, który przyniósł Noemu gałązkę oliwną, był samcem czy samicą?

— Z pewnością samcem — odzywa się ktoś z obecnych — bo samica nie potrafiłaby tak długo trzymać dziobek zamknięty.

Do dzisiejszego numeru załączamy arkusz 5 powieści, p. t.: „Dwie matki“, przez Emila Richebourga.

Proces o „Kusicieli Ludu“.

II.

W dalszym ciągu rozprawy o konfiskatę artykułu *Głosu Narodu* p. t. „Dyktatura przewrotu“ zabrał głos redaktor Ehrenberg. „Konfiskata — mówił p. Ehrenberg — wogóle bywa dla dziennikarzy rzeczą nieprzyjemną, nie tyle już dla kosztów, jakie za sobą pociąga, ile dlatego, że naraża nas na mimowolne sprawienie zawodu czytelnikom, którym mamy obowiązek podawać codziennie sprawozdania o wydarzeniach dnia i wydarzenia te oświetlać w sposób właściwy. Konfiskatę jednak można przeboleć, zwłaszcza, jeśli, jak w tym wypadku, nastąpiła wówczas, gdy numer dziennika znajdował się już w ręku prawie wszystkich abonentów. Daleko dla mnie dotkliwszymi jednak niż konfiskata były motywy, którymi c. k. Prokuratorja państwa konfiskatę uzasadniała i dla których uzyskała zatwierdzenie władz sądowych. Po przeczytaniu odnośnego orzeczenia czytelnik nieznający artykułu musi nabrać wyobrażenia, iż artykuł ów zmierzał do tego samego celu, do jakiego zmierzali p. Daszyński i towarzysze w Parku krakowskim, to jest do urągania powadze władz, porządkowi społecznemu, spokojności publicznej, a nadto, że w sposób oszczerczy i potwarczy obwinił tak powszechnie cenionego i sympatycznego człowieka, jakim jest dyrektor krakowskiej policji o czyny niehonorowe i nieobyczajne. Takie a nie inne przypuszczenia nasunąć musi powoływanie się na §§. 300 i 488 ustawy karnej. Przyznaję, że byłem niemało zdumiony, dowiedziawszy się, że artykuł ma zawierać występki z tych właśnie paragrafów. Przypatrzmy się przedewszystkiem zastosowaniu §. 300 do inkryminowanego artykułu. Paragraf ów jest pomieszczony w rozdziale piątym części drugiej ustawy karnej, noszącym tytuł: „O występkach i przekroczeniach przeciw publicznej spokojności i publicznemu porządkowi“. Otóż nie ulega i ulegać najmniejszej wątpliwości nie może, że artykuł p. t.: „Dyktatura przewrotu“ zmierzał nie do innego lecz do tego samego celu, co i wspomniany rozdział ustawy. Wynika to z tendencji wydawanego przezemnie dziennika, z jego dotychczasowej działalności, ze sprawy, która dała powód do wystąpienia publicystycznego, choćby już z tytułu, jaki artykuł nosi, a wreszcie z każdego wiersza skonfiskowanego tekstu.

„Tendencją, założeniem, celem artykułu było oczywiście wystąpić jaknajenergiczniej i jaknajostrzej przeciwko burzycielom publicznej spokojności i publicznego porządku oraz przeciwko tym, którzy do tego zaburzenia dopomogli, lub je w sposób zdumiewający tolerowali, skarcić jaknajsurowiej tych, którzy się przed owymi burzycielami cofnęli i ich krzyków się zlękli, spowodować zastąpienie lub przynajmniej upomnienie jednostek pozbawionych energji, zdolności orjentowania się i całkowicie niezdatnych do wykonywania obowiązków utrzymania „publicznej spokojności i publicznego porządku“, a nakoniec zapobieżenie na przyszłość podobnym dyktaturom czynników przewrotu nad czynnikami społecznego ładu, spokoju i porządku. I czy uwierzyłby kto, że właśnie taki artykuł został stłumiony i zaskarżony o występek „przeciw publicznej spokojności i publicznemu porządkowi“?

„Że się tak stało, wynikło to mojem zdaniem, z daleko idącego nieporozumienia i pomięszania pojęć. Rozdział ustawy, o którym mowa, zmierza do strzeżenia ogólnego interesu społeczeństwa a ogólny interes społeczeństwa miał także na oku autor zakwestjonowanego artykułu. Czyżby autor owego artykułu miał się różnić z duchem ustawy co do pojęcia owego interesu? W takim razie, jak to wykazał mój szanowny przedstawiciel prawny, różniłaby się z duchem ustawy co do tego pojęcia cała poważna opinia publiczna naszego społeczeństwa, która, jak dowodzą przytoczone głosy, z rzadką jednomyślnością stanęła po stronie wywodów owego artykułu. Nie trzeba dowodzić, że byłaby to niemożliwość, że byłby to absurd, że świadczyłoby to o jakimś chorobliwym, anormalnym, przerażającym stanie rzeczy w państwie, w którem ustawy znajdowaćby się chyba musiały w jaskrawej sprzeczności z instynktem społecznym i odczuciem społecznych potrzeb. Tak dzięki Bogu nie jest; źródło nieporozumienia i pomięszania pojęć leży gdzieindziej.

„Jasną co do tego wskazówkę daje nam zestawienie z sobą obu zacytowanych przez c. k. Prokuratorję państwa paragrafów 300-tnego i 488-mego, a więc paragrafu strzegącego ogólnego interesu społeczeństwa z paragrafem strzegącym interesów poszczególnej jednostki. Niedalekiem od prawdy będzie zatem logiczne przypuszczenie, że przesadna drażliwość owej jednostki, identyfikującej swói sposób działania, swoje poglądy i swoje interesy z interesem i dobrem ogółu jest źródłem owego nieporozumienia, skutkiem którego w artykule broniącym publicznego spokoju dopatrzono się występków przeciwko temu spokojowi i porządkowi właśnie. Ta parodoksalna konkluzja okazuje lepiej niż cokolwiek innego całą niewłaściwość zastosowania w tym wypadku, zbyt często nadużywanego, jak to już przyznało jedno z rozporządzeń ministerjalnych, trzechsetnego paragrafu. Obaczymyż teraz ile racji było w zastosowaniu §. 488.“

Mowca w dalszym ciągu wyraził ubolewanie, że nie dozwolono mu dowieść, iż ani jedno słowo, ani jeden najdrobniejszy fakt artykułu nie został zmyślony, przekręcony, czy przesadzony. Byłby był wówczas wykazał, że właśnie przedstawienie rzeczy zawarte w ogłoszonym komunikacie dyrekcji policji opiera się na faktach przekręconych. Mowca wykazywał dalej, że jeślibyśmy nawet wzięli za podstawę ogłoszony komunikat, okaże się, że wszystkie zarzuty poczynione w artykule dyrektorowi policji były jaknajsłuszniejsze, jaknajbardziej uzasadnione. Specjalnie co do oświadczeń dyrektora policji poczynionych wobec jednego z dziennikarzy, zeznanie pod przysięgą złożone zacytowanych świadków stwierdziłoby niechybnie ich autentyczność.

„Gdyby więc nawet zarzuty poczynione dyrektorowi policji były tej natury, że mogłyby na niego ściągnąć opinję, iż popełnił czyny z honorem urzędniczym niezgodne, to i tak nawet według wyraźnego brzmienia §§ 488 i 490 konfiskata artykułu byłaby nieuzasadnioną, skoro w każdej chwili można „prawdziwość faktów udowodnić i wykazać okoliczności, z których dostateczne wypływają powody, aby obwinienie rzucone uważać za prawdziwe“. Cóż dopiero skoro zarzuty poczynione dyrektorowi policji w niczem mu nie ubliżają, skoro nie zarzucają mu żadnego „czynu nieuczciwego czyli honor każącego lub takiego czynu nieobyczajnego, który zdolnym jest go w opinji publicznej w pogardę podać lub poniżyć!“ Wszystkie zarzuty uczynione dyrektorowi policji streszczają się do jednego: braku energji i zręczności! A czyż nieenergiczność i niezręczność mogą kazić czyjś honor? Są to właściwości wrodzone i naturalne, mogące iść w parze a nawet zazwyczaj idące w parze z najszlachetniejszą naturą, z najzacniejszem sercem, najbardziej prawym umysłem. Idzie tu tylko

o sprężystość i spryt, które z honorem, z prawością, z zacnością nic wspólnego oczywiście nie mają..

„Że artykuł mógł podrażnić osobistą ambicję, że mógł być przeszkodą w dalszej karjerze, że mógł zaszkodzić u przełożonych — nad tem zapewne ubolewać można z indywidualnego punktu widzenia, ale trzeba się koniecznie zgodzić na to, że interes jednostki musi ustąpić na bok tam, gdzie idzie o sprawy ważniejsze ogół obchodzące. Tu się jednak stało inaczej — sprawę ogółu podporządkowano pod interes jednostki, co więcej osłonięto nią nawet ten interes. Czy wyrządzono tem owej jednostce jaką przysługę, trudno wierzyć.

„Orzeczenie sądowe, używające słów „czyny niehonorowe“ w związku z działalnością dyrektora policji, orzeczenie ogłoszone w urzędowej nawet *Gazecie* może nasunąć Bóg wie jakie fałszywe przypuszczenia i zrządzić większe szkody, niżby to był uczynił artykuł krytykujący choćby najostrzej nieenergiczne postępowanie dyrektora policji, ale w niczem czci jego osobistej nieuwłaczający. Jeżeli zatem konfiskata pomimo wszystko zostanie zatwierdzona, już w samym interesie dyrektora policji leży, aby motywy tej konfiskaty uległy zmianie. O zmianę tych motywów idzie więcej, niż o zniesienie samej konfiskaty, ponieważ przedstawiają one artykuł napisany w uczciwym celu, w dobrej sprawie, w intencji przestrzegania ustaw. w ogólnym społecznym interesie, — jako artykuł podburzający przeciwko instytucjom społecznym i miotający najstraszniejsze oszczerstwa na osobistość, która może mieć wielkie wady jako urzędnik, ale która jak wiadomo dla swoich licznych przymiotów cieszy się powszechnem w mieście, zupełnie zasłużonem i przez autora artykułu zupełnie podzielanem — poważaniem“.

Następnie zabrał głos p. radca Bujak i w zręcznym wywodzie prawniczym usiłował zbić argumenty wnoszących sprzeciw i uzasadnić konfiskatę. Żałujemy, że brak nam już miejsca na streszczenie tych wywodów, w których nader drażliwą sprawę umiał p. prokurator traktować z umiarkowaniem, z taktem, w sposób ściśle przedmiotowy, niewdając się w *meritum* sprawy, jaka dała powód do napisania artykułu, lecz trzymając się ściśle zbyt dosadnych i daleko idących zdaniem p. prokuratora wyrażeń i zwrotów samego artykułu, Przemówienie p. radcy Bujaka wywołało krótkie repliki p. mecenasa Jakubowskiego, który rozstrząsał prawną stronę kwestji i p. Ehrenberga, który komentował niektóre niedokładnie zrozumiane wyrażenia.

Po blisko całogodzinnej naradzie trybunał wydał następujące orzeczenie wraz z motywami, które drukujemy według odpisu wręczonego nam na skutek prośby mec. dra Jana Jakubowskiego:

„Do l. 16.519. Dla p. Kazimierza Ehrenberga, odp. redaktora *Głosu Narodu* w Krakowie. Ck. Sąd krajowy w Krakowie wydał w dniu dzisiejszym pod przewodnictwem ck. radcy sądu krajowego Giebułtowskiego, w obecności ck. radcy sądu krajowego Krzepeli i sekretarza Rady Millera, oraz ck. praktykanta sądowego dra Bardla jako pisarza na posiedzeniu jawnem odbytem w dniu 17 lipca 1897 wskutek sprzeciwu Kazimierza Ehrenberga de praes. 3 lipca 1897 L. 16.519 od uchwały z 26 czerwca 1897 L. 15.880, którą zarządzona przez ck. Prokuratorję Państwa konfiskata Nru 139 *Głosu Narodu* z powodu treści artykułu z napisem „Dyktatura przewrotu“ dla znamion występków z §§. 300, 488 uk. i z art. V ust. z 17 grudnia 1862 Nr 8/863 Dz. p. p. zatwierdzona została i dalsze rozszerzanie inkryminowanego artykułu wzbronione zostało — po wysłuchaniu wywodów Kazimierza Ehrenberga i jego obrońcy adw. dra Jana Jakubowskiego tudzież wniosku zastępcy Prokuratora Państwa ck. radcy sądu kraj. dra Bujaka następujące:

Orzeczenie:

Sprzeciw powyższy się uchyla, a uchwałę Sądu tutejszego z dnia 26 czerwca 1897 L. 15.880 w swojej mocy się utrzymuje.

Powody:

Faktem jest, że na 22 czerwca br. zapowiedziane było w teatrze letnim przedstawienie „Kusicieli ludu“, faktem jest również, że przedstawienie to przez zarządzenie władz bezpieczeństwa — odwołane zostało.

Omawiając to odwołanie naprowadza autor w tonie szyderskim, że obawa przed socjalistami, widziadła krwi i wystrzałów tak silnie podziałały na dyrektora policji, iż spowodował odwołanie i wywodzi następnie, że władze — a ma na myśli tak policję jak i starostwo, które najsprzeczniejsze rozkazy i polecenia wydawały — wykazały bezradność, niezręczność i nietakt, nie dorosły do swego zadania, dopuściły do zatracenia ostatniego cienia ich znaczenia i jaskrawo skompromitowały wszelką powagę władzy.

Ponieważ takie przedstawienie nie jest przedmiotową krytyką zarządzeń władz, lecz jest poniżaniem ich zarządzeń przez wyszydzanie, przeto w czynie tym mieszczą się wszystkie znamiona występku z §. 300 uk.

Trybunał przyjął następnie za stwierdzone, że władze, wydając zarządzenia miały na celu, albo zapobieżenie możliwym zaburzeniom, albo też kierowały się innymi celami dobra i spokoju publicznego, a ponieważ autor zarzuca dyrektorowi policji tak niskie pobudki, jak tchórzliwość, obawę przed socjalistami, tudzież, że nie chciał zapewnić porządku na przedstawieniu — a przecież Park krakowski należy do rejonu krakowskiej policji — skoro policja zarządzenia wydała, przeto takiem przedstawieniem przekręca prawdziwy stan rzeczy i obwinia fałszywie dyrektora policji odnośnie do jego czynności urzędowej o czyny niehonorowe, mogące go w opinii publicznej poniżyć, w czem mieszczą się znamiona występku z § 488 u. k. i z art. V. ustawy z 17 grudnia 1862, Nr. 8/863 Dz. p. p.

Wobec tego stanu rzeczy bezpodstawne są wywody oponenta, iż inkryminowany artykuł nie mieści w sobie istoty przedmiotowej występków powyżej wyszczególnionych, również bezzasadny jest zarzut, że bez przyzwolenia dyrektora policji prokurator państwa nie był uprawniony do zarządzenia konfiskaty o obrazę czci z § 488 u. k., albowiem w myśl ustawy z 17 grudnia 1862 nr 8/373, do przedmiotowego postępowania o obrazę urzędnika publicznego, prokurator ze względu na interes publiczny jest uprawniony.

Jakkolwiek w pierwszych 2 ustępach najjaskrawiej uwydatniają się znamiona występków w mowie będących, to jednak ze względu, że dalsze ustępy są uzasadnieniem i rozwinięciem tych zarzutów i mieszczą w sobie również ustawowe znamiona tych czynów, nie przychylono się do żądania oponenta o wyłączenie niektórych ustępów z pod konfiskaty.

Przy tym stanie rzeczy należało sprzeciw jako nieuzasadniony uchylić a zaczepioną uchwałę w swej mocy utrzymać. Kraków dnia 17 lipca 1897. *Giebułtowski*, mp. Dr *Bardel*, mp.“

Wywody ustne, wygłoszone przez p. radcę Giebułtowskiego na posiedzeniu jawnem były cokolwiek obszerniejsze. Między innemi zaznaczył p. radca Giebułtowski, że trybunał, odnośnie do § 300 uk., dopatrzył się poniżania zarządzeń władz, lecz nie dostrzegł usiłowań wzbudzania nienawiści lub pogardy do władz.

OSTATNIA POCZTA

Lwów 21 lipca (w południe). Namiestnik ks. Sanguszko z małżonką, bawi obecnie w kąpielach morskich w Holandji.

Katowice 21 lipca (w południe). Kopalnie w Rozdzieniu pod Katowicami, niedawno dotknięte zalewem, stały się terenem nowej katastrofy. Wczoraj o 2-ej po południu zwalił się olbrzymi, 150 stóp wysoki, komin tamtejszej huty cynkowej spadkobierców Giesche'go, burząc część hali kalcynacyjnej oraz uszkadzając inne przyległe oddziały. Spadająca masa cegieł zasypała wiele osób, z których 3 są zabite, a dwie poniosły bardzo ciężkie obrażenia. Zabici przedstawiają straszny widok, gdyż gruz formalnie poutrącał im głowy. Przypuszczają, iż liczba ofiar wynosi do dziesięciu osób. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, katastrofa nastąpiła wskutek eksplozji pyłu i gazów, jakie nagromadziły się w kominie. Roboty w kopalniach nie zostały przerwane.

Wiedeń 21 lipca (w południe). Słoweńscy mężowie zaufania z dolnej Styrji, powołani zostali do Cylei, aby powzięli uchwały w sprawie słoweńskiego gimnazjum. *Bohemia* donosi, że odpowiedzią na zarządzenia rządu, będzie wystąpienie słoweńskich posłów ze styryjskiego Sejmu.

Paryż 21 lipca (w południe). Były minister sprawiedliwości Thevenet został wezwany przed komisję panamską, ponieważ w swoim czasie wahał się udzielić ówczesnemu prokuratorowi Beaurepairowi upoważnienia do rozpoczęcia postępowania sądowego przeciw panamistom.

Konstantynopol 21 lipca (w południe). Rozeszła się pogłoska, że Dżewad-basza, który miał być militarnym gubernatorem Krety, zostanie wielkim wezyrem.

Haaga 21 lipca (w południe). Nowe ministerjum holenderskie pod przewodnictwem Piersona składa się z następujących członków: Pierson finanse, baron Goldstein sprawy zewnętrzne, Boel sprawy wewnętrzne, prof. Drucker sprawiedliwość, viceadmirał Mac-Lend marynarka, pułkownik Van Dam Isselt wojna, dep. Eremer kolonie, Lely handel i przemysł.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Lwów 22 lipca (rano). *Słowo Polskie* pisze: Utrzymuje się stale pogłoska, że w początku września ma być zwołany Sejm czeski — ale z wszystkich Sejmów krajowych on jeden tylko. Celem tego zwołania oczywiście nie byłoby nic innego, jak tylko ugoda. Ale ugoda ta — według tego, co się w inspirowanych dziennikach czyta — ma już objąć nietylko sprawę językową, ale i inne sprawy, a mianowicie ustawę o kurjach narodowych w Sejmie czeskim, która ma być łagodzącym środkiem na niemiecką opozycję. Na przeprowadzenie porozumienia, naprzód za kulisami, potem w Sejmie pełnym, z pewnością kilka tygodni czasu będzie potrzeba — poczem dopiero rozpoczęłaby się sesja Rady państwa. Istotnie też otrzymujemy z Wiednia wiadomość, że Rada państwa ma być zwołana na połowę października.

Busk 22 lipca (rano). Prezydent ministrów, hr. Badeni, zabawi tu do 1 sierpnia.

Wiedeń 22 lipca (rano). *Vaterland* donosi z Cylei: Zgromadzenie słoweńskich mężów zaufania powzięło następującą rezolucję w sprawie gimnazjum cylejskiego:

„Zniesienie gimnazjum i prowizoryczne utworzenie pozostających w zawieszeniu poszczególnych klas, które nadto powierzone będą kierownictwu dyrektora wyższego gimnazjum cylejskiego, notorycznego wroga słoweńskiego ludu i jego dążności, oraz postanowienie przyjmowania najwyżej 50 uczniów, uważane jest za akt ciężkiej niesprawiedliwości względem słoweńskiego ludu i za obrazę słoweńskiego honoru narodowego, przeciw czemu podnosi się stanowczo protest. Wzywa się wszystkich słoweńskich posłów, aby przeciw zarządzeniom rządu podjęli solidarnie wszystkie potrzebne kroki i chwycili się wszystkich parlamentarnie możliwych środków. Przeniesienie słoweńskiego gimnazjum do innej miejscowości w Dolnej Styrji, zostaje stanowczo odrzuconem“. Dla zwołania ogólnego wiecu słoweńskiego wybrano oddzielny komitet.

Budapeszt 22 lipca (rano). Celem usunięcia obstrukcji, odbyła się konferencja stronnictw, w której wzięły udział stronnictwo liberalne i 2 frakcje stronnictwa niezawisłości. Konferencja nie przyniosła żadnego rezultatu. Opozycja uporczywie trwać będzie przy obstrukcji i za żadną cenę do wniosków rządu się nie przychyli.

Berlin 22 lipca (rano). Na zaproszenie cesarza Wilhelma, włoska para królewska przybędzie 1-go września do Hamburga.

Belgrad 22 lipca (rano). Skupczyna zamknięta zostanie 24 lipca.

Belgrad 22 lipca (rano). Po zamknięciu skupczyny król serbski Aleksander udaje się na czterotygodniowy pobyt do Karslbadu. Królowa Natalja wyjeżdża z nim razem i udaje się do Biarritz, dokąd też i król Aleksander z Karlsbadu przybędzie.

Paryż 22 lipca (rano). Pomiędzy rozgłośnym powieściopisarzem Catulle Mendès a dyrektorem teatru „Oeuvre“, Lugné Poe, przyszło do pojedynku, który się odbył w lasku St. Germain, Ponieważ Poe za każdym atakiem się cofał, oświadczył Catulle Mendès, iż z podobnym tchórzem walczyć nie będzie. Pojedynek wywołał w Paryżu ogromną sensację.

Kopenhaga 22 lipca (rano). Na imieniny królowej Luizy w dniu 7 września, przybyć ma tutaj król grecki.

Rzym 22 lipca (rano). Włoski minister spraw zagranicznych, Visconti-Venosta i ambasador angielski w Rzymie, podpisali traktat, tyczący się odstąpienia Kassali.

Konstantynopol 22 lipca (rano). **Sułtan podpisał irade w sprawie regulacji granicy**, wobec czego spodziewać się należy, że rokowania pokojowe rychło dobiegną pomyślnego końca.

Kanea 22 lipca (rano). Muzułmanie dopuszczają się ciągłych nadużyć, przybierając względem ludności chrześcijańskiej coraz bardziej wrogą postawę.

Ateny 22 lipca (rano). Nowa granica strategiczna przechodzić ma koło jeziora Nezeros. Granica ta obejmie okolice jeziora Nezeros, jakoteż Analipsis; miejscowość Gricovali odstąpiona ma być Turcji. Włochy przedstawiły mocarstwom projekt zarządzeń przymusowych w razie, gdyby Turcja nie chciała być powolną życzeniom Europy. Nadeszły wiadomości o kilku starciach między Turkami a powstańcami greckimi w Tessalji.

Madryt 22 lipca (rano). W Barcelonie wybuchła rewolucja miejscowa. Żandarmów obrzucono kamieniami i strzelano do nich ostrymi nabojami. Z sąsiednich miast wysłano do Barcelony silne oddziały wojska.

Waszyngton 22 lipca (rano). W senacie składał Allison referat o konferencji w sprawie bilu taryfowego. Aby odwlec dyskusje nad referatem postanowili senatorowie opozycyjni, chwycić się obstrukcji, jako jedynego środka.

NADESŁANE.

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Obiad za 1 złr. 1931

Czwartek dnia .. Lipca b. r.

I. Consommé z tapioką
Barszcz małoruski
Rosół kluseczki wątrob.

II. Sandacz z jajami
Możdżek à la Titus
Krokiety à la Demidoff
Szt. mięsa sos Dillen

III. Cote de boeuf z rożna
Comber sarni à la Baten.
Karp à la Matlot
Ramsteak à la Monte-Carlo

IV. Kluseczki bawarskie
Pierożki z czereśniami
Galaretka sz mpańska

K...cja z 3 dań 75 ct.

BU... własnego wyrobu
z d... ...ny kilogr. złr. 4·50.

Naj...kszy skład maszyn do szy... SINGERA czółenkowych i pl... ...ścienkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy.



Kraków, Rynek główny Nr. 25.

Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 1927

Subjekt

z handlu papieru lub artykułów religijnych z ładnem pismem znajdzie zaraz **umieszczenie**

w handlu Kurkiewicza

Mały rynek Kraków. 1996 3-3

Piotr Banduła

majster kowalski przeniósł **się z Kleparza na ul. Łobzowską Nr. 35**, do własnego domu i poleca się z wykonywaniem nowych Powozów, wózków, wozów, sani i kucia koni. 4 15 1733

1858 **Realność** 6 12

w Krakowie przy ul. Topolowej l. 35, wolna od podatku, składająca się z oficyny parterowej, o 3 pokojach, kuchni i 4 jasnych i wysokich piwnicach, które mogą być użyte jako suteryny — dalej szopy, — ogrodu za oficyną i parceli budowlanej od frontu (16.50×24.00) **jest do sprzedania** z wolnej ręki. Sążeń □ po 38 złr. Oficyna może być podwyższoną na piętro Wiadomość na miejscu.

Leśniczy

egzaminowany, z długoletnią praktyką, samoistny leśnik mogący prowadzić nawet większe kompleksa lasów, **poszukuje posady** za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe zapytania upraszą do adm. „Głosu Narodu“ dla „Silwan“ l. 1865 4 10

Dzierżawa 200 mrg.

pszennej i jęczmiennej gleby — w czem około 50 mrg. słodkich łąk — z dobrymi budynkami, 8 kil. od Krakowa

jest korzystnie do oddania i zaraz do objęcia.

Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu“. 1967 7 10

Ekonom zdolny

młody, posiadający kilkoletnią praktykę w większych Majątkach **poszukuje** posady samodzielnej. Łaskawe zgłoszenia do „Głosu Narodu“ dla **W. P.** 1970

Do umieszczenia zaraz:

w biurze **Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej** w Krakowie Krupnicza 3.

Młoda **Bona** francuska — **Nauczycielka** polka z artystyczną muzyką — **Nauczyciel domowy, polak** przygotowujący uczniów do wyższego gimnazjum — **Bony Niemki** z krawieczyzną. 1989 3 4

DOBRA
Wiśniowczyk i Kotuzów

w Starostwie Podhajeckiem położone,

są razem, lub osobno, **do wydzierżawienia** a mianowicie dobra Wiśniowczyk od 1 kwietnia 1898 r., a dobra Kotuzów od 24 czerwca 1898 r. W dobrach Wiśniowczyk może być ewentualnie kosztem właściciela postawioną gorzelnia. Bliższych warunków udzieli p. **Andrzej Zbyszewski**, agent Krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, **w Podhajcach zamieszkały.** 1852

!!!Ważne dla każdego!!!

Przepisy nowej ustawy **o podatkach osobistych** opracowane przez **Dra Wł. Szujskiego** wyszły nakładem

księgarni L. Zwolińskiego i Spółki

w Krakowie,

i są do nabycia we wszystkich księgarniach, — Cena 24 egzempl. **60 ct.** z przesyłką **65 ct.** 2062

Ekstrakt orzechowy
do farbowania siwych włosów

wynalazku **Juljana Józefowicza**, perfumera. 1408

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.** — **We Lwowie** u p. H. Leona, Karola Ludwika 1; **w Krakowie** u W. Fenza, Reim i Spółka, J. Hanaka i T. Wiskidy; **w Wiedniu** u Calderary i Bankmanna. Cena flakonu **złr. 1·50**, flakoniki próbne **60 ct.** — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowo Senatorska Nr. 2.**

NARODOWE BIURO WYWIADOWCZE

ulica Szewska Nr. 18 w Krakowie,

dostarcza posad każdego zawodu. Umieszcza i rekomenduje agronomów, leśników, buchalterów, gorzelników, guwernantki, bony i wszelką niższą doborową służbę.

Biuro pośredniczy wogóle we wszystkich większych i mniejszych interesach. 2020 2 10

O 25% taniej

DLA ABONENTÓW

„Głosu Narodu“.

BIBLJOTEKA
wyborowych
Powieści i Romansów

ukończony rocznik IV

kosztuje 8 złr.

Abonenci **„Głosu Narodu“** płacą o **25%** mniej, t. j. za rocznik cały **tylko 6 złr.**

W IV-tym roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem, nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W piekle galicyjskiem“.

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu“.

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu“** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. **„JAN WILK“**. Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłoniło nas do wydania **„Dramatów w życiu“**, które są równie zajmujące jak „Jan Wilk“ a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora wyszła powieść:

„NA GOLGOCIE“

Dalej wyszły w „Bibljotece powieści“

„NA BOŻEJ DRODZE“

Romans w dwóch częściach ze szwedzkiego Björnson-Björnstjerna — i

„W POGONI ZA SZCZĘŚCIEM“

z niemieckiego przez E. Wernera.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Bibljoteki“** dodajemy

premję bezpłatną

14 tomową wspaniałą powieść 1727

„La SAN FELICE“.

Zamiejscowi przy zamówieniu dołączą 50 centów na opłatę pocztową.

PANNA

inteligentna, uzdolniona w krawieczyźnie i kroju, z długoletnią praktyką, **poszukuje miejsca** w prywatnym domu na wsi lub w mieście.

Adres „T. K.“ Linja A—B, 39, III piętro. Kraków. 1971 4 4

Kilka letnich mieszkań

ma do wynajęcia Zarząd c. k. uprz. browaru w Tenczynku. 1983

Pisarz adwokacki

rutynowany, obeznany z manipulacją kancelaryjną i sądową przyjmie zaraz **posadę** pod przystępnymi warunkami.

Oferty pod lit. **P. W.** do Adm. Głosu Narodu. 1987 3 3

Wolne miejsce dla

Praktykanta

w składzie farb i materjałów aptecznych 1991

Władysław Brach w Tarnowie.

Wdowa

w średnim wieku **poszukuje** miejsca gospodyni na plebanii.

Zgłoszenia przyjmuje pod adresem **W. S**, Nr. 30 poste restante Skrzydlna. 1993 3 3

W Rajczy

Dom parterowy piękny o sześciu pokojach, położony przy rynku, bardzo się nadający na sklep lub interes masarski, mający już koncesję na sprzedaż wina i restaurację, w bardzo odpowiednim miejscu, jest **do sprzedania** za cenę przystępną z powodu wyjazdu właściciela. Bliższa wiadomość u p. Jana Williama. 2 5 2016

C. k. Urząd

pocztowo-telegraficzny **w Gromniku przyjmie praktykanta.** Warunki listownie. 2017 2-2

Kupię

małą parcelę

w dobrym punkcie bez pośrednictwa. Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu“ 1999 2 2

Młody

pomocnik handlowy

obeznany dobrze w handlu korzennym i śniadankowym **poszukuje posady** zaraz.

Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu“. 2000 2 3

Prawnik

ukończony, obeznany z manipulacją kancelaryjną adwokacką i notaryalną, zdolny w koncepcie, **poszukuje** zaraz **miejsca** w Krakowie lub na prowincji.

Oferty z podaniem honorarjum pod **F. S.** prawnik, w Administracyi „Głosu Narodu“. 1988 3-3

Pomocnik handlowy

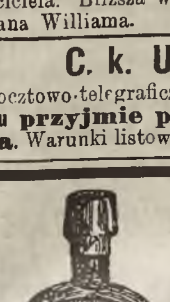
branży korzenno-kolonjalnej, biegły ekspedjent, obznajmiony z prowadzeniem ksiąg, **poszukuje posady** zaraz lub od 1-o sierpnia. Zgłoszenia pod lit. M. M. 2007 do Administracji „Głosu Narodu“. 2007 2 3

Kandydat adwokacki

poszukuje posady w katolickiem biurze w Krakowie. Adres w Administr. „Głosu Narodu“. 2009

2010 **Pomocnik** 2 3

handlowy, który dłuższy czas w handlu towarów mięszanych na prowincji pracował, z dobremi poleceniami, **znajdzie pomieszczenie** w moim handlu. Jakoteż i **PRAKTYKANT** z ukończoną co najmniej I gimnazjalną lub realną kl. Zaraz lub od 1 września. **Edward Krupka, Sucha.**



Od dawna uznany dietyczno kosmet. środek (wcieranie) na wzmocnienie i stężenie ścięgeń i mięśni ludzkiego ciała.

Płyn Kwizdy

z marką węża (Touristenfluid).

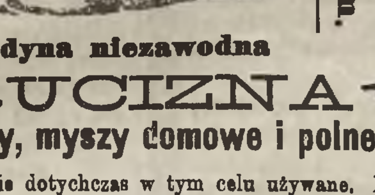
używany ze skutkiem przez turystów, kolarzy i jeźdźców na wzmocnienie i odnowienie sił po wielkich podróżach.

Cena $^1/_1$ flasz. a. w. złr. 1.—, $^1/_2$ flasz. —.60 ct.

Prawdziwy do nabycia we wszystkich aptekach.

Główny Skład „Kreisapotheke Korneuburg“ **bei Wien.** 151 15-20

Śmierć **myszom.**



Śmierć **szczurom.**

Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.

JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.

1 Klgr. trucizny 2 złr., $4^1/_2$ Klgr. złr. 7·50. 1926 76

Składy w większych aptekach i droguerjach.

M. Niemetz

MECHANIK — Kraków, **Sukiennice Nr. 30**

poleca Szanownej Publiczności

ROWERY Pneumatyki od **120 złr.** — Najlepsze amerykańskie Bufallo Cycle Comp. po **220 złr.** — Jedyny fachowy warsztat reperacyjny. — **Wszelkie dodatki do rowerów najtaniej.** 1934 0 0

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał S. W. Niemojowski za wyrób znakomitych tutek nieklejonych! Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.

Do nabycia **w Krakowie, Sukiennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 1947

Biuro ogłoszeń
wynajmu mieszkań
Wł. Grabowskiego

Kraków, Wiślna 7

POLECA 1532

Sklep z pokojem od sierpnia, Poselska 9.

2 duże pokoje na sklep, od października, dotyczasowa kancelarja notarjalna, Bracka 13.

2 piwnice obszerne, suche, dogodne na skład win lub innych towarów. Podgórze ul. Kącik 3.

Duża sala, czyli hala, 70 m □ obszaru, i **duży strych** zaraz, dawniej była tokarnia w tem, Długa 17.

5 ubikacyj na pracownię par. zaraz św. Jana 11.

Sklep narożny i 5 pokoi na kawiarnię lub restaurację, od października Zwierzyniecka 21.

Sklep z pokojem, zaraz Starowiślna 1

2 Sklepy i 2 pokoje z **kuchnią** zaraz, Rynek kleparski 15.

2 sklepy pojedyncze z wystawami od października Rynek 20 od ul. Brackiej.

Stajnie i wozownie zaraz: Zwierzyniecka 27. Rynek 29. Karmelicka 42, nad Rudawą 4. św. Krzyża 3, Basztowa 18. Senacka 9.

Pokój z meblami lub bez zaraz: Podwale 10 III p. Retoryka 1 I p. Plac Groble 7 part. Sławkowska 6 II p. Wolska 7 I i II p. Siemiradzkiego 16 part. św. Tomasza 5 II piętro Gołębia 16 II p. św. Gertrudy 9 I p. św. Marka 8 part. Od sierpnia św. Filipa 5 part.

2 pokoje z przedp. z meblami lub bez zaraz: św. Jana 18 II p. Rynek 20 II piętro. Poselska 9 I p. Wolska 30 I p. Krupnicza 13 par. Kilińskiego 4 II p. Dietla 47 II p. św. Gertrudy 7 parter, Graniczna 1 i 9 part. św. Krzyża 3 II p. Mały rynek 2 II p. Podwale 2 II p. i 13 I p. Basztowa 18 i 27 II p. Od sierpnia Studencka 9 II p.

3 pokoje, pokój dla służącego od października Dębniki 15, willa Wgo Rożnowskiego.

Pokój przedp. i kuchnia, zaraz Czysta 11 i 15 II p. Batorego 24 III p. Siemiradzkiego 4 par.

2 pokoje przedp. kuchnia parter wilok na ogród, zaraz do października, Starowiślna 14, wiadomość u lokatora tamże,

2 pokoje, przedp. i kuchnia zaraz: Pawia 8 par. II i III p. Szlak 57 I p. św. Jana 13 I p. Długa 17 I p. i II p. Krupnicza 9 part. Starowiślna 14 part. Radziwiłłowska 27 II p. Czysta 15 II p. od sierpnia, św. Marka 8 II p. Od października, św. Anny 3 I p.

3 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: Loretańska 4 part. Rynek 14 III. piętro, Krzywa 4 II p. Graniczna 109 i 9 II p. Długa 17 I p. Wolska 15 par. Karmelicka 41 I p. św. Krzyża 5 II p. Rynek kleparski 15 I p. Zwierzyniecka 25 I p. ul. Batorego 24 I p. Radziwiłłowska 27 part. Szlak 27 p. Rakowicka 17 par. z ogródkiem lub bez, Od sierpnia, Smoleńsk 13 parter, Szlak 57 part. Od października św. Anny 3 I p. Grodzka 1 II p. Batorego 24 par.

4 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: Studencka 17 par., Karmelicka 3 parter. Loretańska 4 II p. Podwale 9 I p. Kilińskiego 4 parter Dietla 74 I p. Zwierzyniecka 21 i 27 II p. Rynek kleparski 15 II i I. p. Od sierpnia: Kolejowa 5 par. Od października: św. Krzyża 5 par. Jagiellońska 11 II p. św. Gertrudy 7 I p.

5 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Karmelicka 42 I p Kolejowa 12 II p. Nad Wisłą 2 II p. z ogródkiem, Studencka 11 II p. Starowiślna 1 I i II p. Rynek 24 I p. Sebastjana 32 II p. Czysta 5 II p. Krótka 10 II p. Batorego 15 II p. Od października, Krowoderska 36 II p. św. Gertrudy 8, I p. Batorego 22 part.

6 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Podwale 9 I p. lub 10 pokoi. Kanonicza 16 par.

7 pokoi, przedp., kuchnia, zaraz. Franciszkańska 1, II p. św. Anny 3 II p.

8 pokoi, przed. kuchnia od października. Kanonicza 16 II p. ś. Jana 20 I p. stajnie i wozownia.

9 pokoi, przedp. kuchnia, od sierpnia, Kolejowa 5 II p.

11 pokoi, przedp., 2 kuchnie, nyża, łazienka, wodociąg, zaraz. Kanonicza 16 I. p.

MNÓSTWO książek do nabożeństwa — KILKADZIESIĄT wzorów listew na ramy — SETKI ramek gotowych, formatu gabinet. i wizytowego z rozmaitego materjału — TYSIĄCE medalików i krzyżyków srebrnych i zwyczajnych — MILIONY obrazów i obrazków świętych, oraz gotowe PASSEPARTOUT do tychże — do nabycia **w specjalnym składzie artykułów dewocyjnych**

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO „pod Aniołem“ Kraków, plac Marjacki 8.

W niedziele i święta handel zamknięty. 1921

Boże zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 cntmtr., przedstawiająca **Najśw. Marję Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Litwy i Rusi**, w bardzo wiernem wykonaniu. — Na odwrotnej stronie **Modlitwa za Ojczyznę**, aprobowana przez władzę duchowną.
Cena egzemplarza **20 ct.**, tuzina **2 złr.** 1930

NAKŁAD KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

Tamże wyszło:
Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan zakonnik. Cena 5 ct.
Litanja za nawrócenie Rosjan. Cena 2 ct.
Modlitwa za naród nasz i braci prześladowanych. (300 dni odp.) Cena 2 ct.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż po dwuletniej przerwie

otworzyłem znowu

w domu własnym przy ulicy Siennej L. 3

Piekarnię

prowadzęc w tem miejscu interes piekarski przez dwadzieścia kilka lat, i zaszczycony zaufaniem i uznaniem przez Szanowną Publiczność, staraniem mojem będzie pod każdym względem zadowolnić żądania mych Odbiorców.

Polecając się zatem nadal łaskawym względom i pamięci — pozostaję

z poważaniem

Stanisław Bartl

2023 1 3 właściciel piekarni.

Anastazy Holik

ZEGARMISTRZ

w Krakowie, przy ul. Szewskiej L. 2.

POLECA:

Skład zegarków kieszonkowych, zegarów pendułowych ściennych i stołowych, z najlepszych fabryk genewskich i francuskich, **z poręczeniem trzechletniem.** — Dewizki złote, srebrne i double męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodje polskie najstosowniejsze na podarki.

Wszelkie naprawy uskuteczniа z jednorocznem poręczeniem. — Ceny najprzystępniejsze. — Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty. 1468 16 0

W. Kosydarski

BLACHARZ

w Krakowie, Rynek główny 24.

W wielkim wyborze ma na składzie:

Filtry do wody od 4 złr.
Lodownie o ścianach blaszanych od 24 złr.
Lodownie o ścianach szklannych.
Wanny dla dorosłych, dla dzieci, wanny nasiadowe, bidety, Water-closety pokojowe, nadkanałowe, **naczynia do wypraw kuchenne, naczynia do mleka.**
Urządza **dzwonki** elektryczne, **telefony, Gromochrony, Wodociągi, pokrywa dachy,** podejmuje się przekrycia dachów oraz reperacyj po cenach umiarkowanych.
Główny skład blachy z Styrji, **mosiężnej blachy, Tombaku, Alpaki, miedzi** do wytłaczania w najlepszych gatunkach. 1755 0—10
Cyna angielska i **ołów** po cenach fabrycznych.

Najkorzystniejszym sztucznym pokarmem dla dziecka jest, jak ze stron lekarskich powszechnie uznano,

zupełnie wolna od krochmalu

FRANCISZKA GIACOMELLI'ego wiedeńska mąka pokarmowa dla dzieci

dostawcy Towarzystwa c. k. państwowych urzędników Austrji.
Wiedeń XV/I Robert Hamerlinggasse I.
Rozliczne świadectwa, atesty i pisma uznania. — Cena słoika wielkiego **80 ct.**, mniejszego **45 ct.** 1624 13 20
Składy u p. p. Aptekarzy: W Krakowie u G. Otowskiego „pod słońcem" rynek 43. We Lwowie: u H. Blumenfelda pod „złotym słoniem", Arnolda Rappaporta pod „złotym jeleniem" i u Jana Ruckera pod „srebrnym orłem" i również we wszystkich aptekach i droguerjach.

Porter enczyński

znakomite zdrowotne posilne piwo, sprzedaje na szklanki handel **U. Dutkiewicz i Spółka**, Rynek gł. (dawniej K. Lesisz), — oraz **Stanisław Ropek**, restaurator w **ogrodzie krakowskim**,
sprzedaż na butelki we wszystkich znaczniejszych **handlach i restauracjach**, oraz we własnej **Reprezentacji ulica Bracka** (pałac Jabłonowskich). 1985

†

W dniu 23-go Lipca b. r. o godz. 10-tej rano

odbędzie się w kościele OO. Kapucynów

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

za duszę ś. p.

JÓZEFA ROGOSZA

na które pozostała wdowa z dziećmi pobożną Publiczność i Przyjaciół Rodziny zaprasza. 2028

Handel W. C. Angelusa w Krakowie

poleca **szkatułki** grające polskie arje, **krokiety, aparaty gimnastyczne, kinematografy** (żywe fotografje), **piłki, wolantyserso.** Modne **paski** damskie, **kołnierze** wykładane i mankiety, **krawatki, szaliki, woalki, rękawiczki** letnie, doskonałe **pończochy**, paryskie **gorsety, przybory do toalety.** 1878

Filja w Krynicy w Domu zdrojowym.

NIEDOŚCIGŁE

są i **zostaną** zawsze

Kołowce „Premier"

ponieważ takowe jedynie

z rur „Helical"

wykonywane bywają i jednoczą w sobie:

największą odporność,
najdoskonalszą precyzję,
najudatniejszą budowę i
najlżejszy bieg. 1194 12 20

The Premier Cykle Co. Ltd. (Hillmann, Herbert & Cooper).

Fabryki:

W EGER	COVENTRY	DOOS
(Czechy).	(Anglja).	(przy Norymberdze).

Produkcja roczna 60.000 sztuk. — Katalogi gratis i franco.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ

u p. Ant. Larischa, Kraków, ul. Szewska L. 19.

Franciszek Cembronowicz

MAJSTER SZEWSKI

w Krakowie, w Rynku głównym Nr. 9, I-sze piętro,
poleca swój wielki skład obuwia obstalunki
na obówie męzkie i damskie, robiąc takowe z najlepszego materjału i na czas żądany. 1892

Przyjmuje ALOSZE do reperacji.

KONKURS.

W mieście Skawinie, powiatu Podgórskiego, opróżniona została posada **weterynarza miejskiego** z roczną płacą 360 złr. Ubiegający się o tę posadę winni wnieść swe podania należycie udokumentowane na ręce Naczelnika gminy **do dnia 30 sierpnia 1897,** który bliższych wyjaśnień udzieli.

Magistrat miasta Skawiny 13 lipca 1897 r.

1992 3 3 *Burmistrz* ***Mroczkowski.***

Przy dostawie NAWOZÓW SZTUCZNYCH Z DOMU ROLNICZEGO **ERNESTA BAHLSENA** w Krakowie
Biuro nadawcze ul. Karmelicka 21, Magazyn 23.
Skład komisowy we Lwowie.

!Niebywałe ułatwienia!

1. Wypożyczanie siewników do nawozów sztucznych.
2. Bezpłatna analiza gleby na zawartość azotu, kwasu fosforowego, potasu i wapna. 2012
3. Kredyt do 12 miesięcy.

Najściślejsza gwarancja za prawdziwość, czystość i zawartość fabrykatu.

Ceny nadzwyczaj niskie.

BLIŻSZE WYJAŚNIENIA daje broszura o używaniu nawozów sztucznych i cennik główny który się na życzenie gratis i franco przesyła.

Dyurnista

umiejący prowadzić protokół i registraturę **znajdzie umieszczenie** w c. k. Starostwie **w Myślenicach.** 2034

Płaca miesięczna stosownie do kwalifikacji od 25—40 Złr. w. a.

Młoda, uczciwa i pracowita

PANIENKA

chcąca poświęcić się zawodowi handlowemu, **znajdzie** długotrwałą, przyjemną **posadę** w handlu galanteryjnym w Krakowie.

Władające językiem niemieckim lub z ukończonym kursem handlowym otrzymają pierwszeństwo.

Zgłoszenia adresować do Administr. „Głosu Narodu". 2025 1 3

Do wynajęcia

Sklep na interes katolicki od 1 lipca. 2030 1 3
Mieszkanie z 4 pokoi i kuchni na 2 piętrze od 1 paździer. Mały Rynek l. 5.

Darmo

gruz do zabrania, ulica Warszawska Nr. 3. 2033 1 3

POSADY

odpowiedniej poszukuje kończący trzechletnią służbę wojskową podoficer rachunkowy I klasy, władający językiem polskim i niemieckim (były subjekt handlowy, dział papierowy), przy magistracie, kopalni, handlu lub prywatnej instytucji. — Łaskawe zgłoszenia pod adresem „Z. S. 15" do Administracji Dziennika. 2032 1 3

Nauczycielka

do dziewczynki 10-o letniej, posiadająca znajomość gry na fortepianie znajdzie od 15 września b. r. umieszczenie we Lwowie. — Bliższa wiadomość ul. Siemiradzkiego L. 2, 1-e piętro, codz. od godz. 1—3 po południu. 2024

Potrzebny do cudzoziemca **przyzwoity, młody człowiek** tutejszy, z polskim i niemieckim. — Wiadomość w Ajencji J. Hopcasa u A. Salomonowej, Plac Marjacki Nr. 2. 2029 1 1

Do galanteryjnego handlu

W. C. Angelusa

w Krakowie Grodzka 2

potrzebny jest zamiejscowy **praktykant**, o ile można z ukończoną 2 klasą gimnazjalną. 2026 1 3

ZMIANA LOKALU.

Mam zaszczyt zawiadomić, że z dniem 15 lipca b. r. 1978 4 4 **przeniosłem**

moją piekarnię

z ulicy Siennej

do lokalu pod zaszczytnie znaną firmę

A. Merkert.

Usilnem mojem staraniem będzie jak dotąd, tak i nadal dobo-rowem pieczywem zadowolnić szanownych moich odbiorców.

Kraków 15 Lipca 1897 r.

Jakób Bałaban.

15,000 Złr.

są do dania na I lub pewną II-gą hypotekę na realność w Krakowie. Zgłoszenia do p. J. Strycharskiego — Kraków Adm. Głosu Narodu". 203[illegible]

EXQUISIT

Spirytus najczyściej-szy 97 5/10 T 1982
do użytku domowego na **nalewki owocowe** przesyłają pocztą w blaszankach 5 litrowych
c. k. uprzyw. Zakłady fabryczne w Tenczynku

NOWOŚĆ!

Limoniada gazowa „Sanitas".

Nowy ten napój sporządzony **z naturalnych soków owocowych i z chemicznie czystego płynnego kwasu węglowego,** jest najzdrowszym, orzeźwiającym i najprzyjemniej smakującym napojem chłodzącym. 1960 5 6

Limoniada gazowa „Sanitas"

jest tylko wtenczas prawdziwa, jeżeli winieta flaszki zaopatrzona jest w markę ochronną **(szklanka na szampan)** i jeżeli flaszka nosi opaskę zamknięcia.

Limoniadę gazową „Sanitas"

dostać można **we wszystkich kawiarniach i restauracjach.**

Polecając się względom P. T. Publiczności, kreślę się z szacunkiem

Fabryka napojów musujących „Sanitas" Kraków, Długa 74.

Najlepszem ze wszystkich dotychczas znanych **mydeł toaletowych** jest 1887

Mydło czeremchowe

nadaje się dla osób o cerze delikatnej; usuwa piegi, liszaje, pieguy i wszelkie wyrzuty skórne, jako mydło hygieniczne i dezinfekcyjne niezbędne w każdym domu. **Cena 30 ct.**, przy większym odbiorze stosowny opust.

GŁÓWNY SKŁAD

w aptece pod „złotą głową"

M. Pronia

w Krakowie, Rynek gł. Nr. 13

2 sklepy

wraz z pomieszkaniem lub bez, w nowym domu, przy ulicy Karmelickiej Nr. 8 do wynajęcia. — Wiadomość na miejscu. 1998 2 3

KROJU

systemu Worth'a

sukien i okryć damskich oraz **dziecinnych** jak również **dopasowania** wyucza gruntownie w krótkim czasie **za 10 złr.** była dyrektrysa pierwszorzędnego magazynu Warszawskiego.

Kraków, ulica Długa Nr. 35, II-ie piętro front. 2008

„NORIS"

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych

W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika w Krakowie, Poselska l. 20.

poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris"** jako też tutki z najlepszej bibułki „Mais". — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź". 1943

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki **„Mais Numa", „Mais Albert"**, białe **„Noris"** do lekkich tytoni. Tutki **„Mais Wallis", „Mais de Paris"** do tytoni średniomocn

Na żądanie przesyłam okazy.

Właściciela i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny i kierownik wydawnictwa: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.